

PROF. KRZYSZTOF JASSEM

Czas na CSI Poznań s. 2



PROF. SYLWIA IZABELLA SCHAB

Na tropie Ingeborgi Stemmann s. 20

ISSN 1231-8825



ŻYCIE

UNIwersyteckie

nr 2 [342] luty 2022

PROF. LIDIA CIERPIAŁKOWSKA

PO PIERWSZE: POMAGAĆ!

WSPARCIE PSYCHOLOGICZNE UAM s. 7-16

OPINIE

Czy istnieje życie pozagrantedowe? s. 25-29

PUCHAR ŚWIATA

Ten brąz jest jak złoto! s. 30

Po CSI Nowy Jork czas na CSI Poznań

Z prof. Krzysztofem Jassemem,
dyrektorem nowo powołanego Centrum
Sztucznej Inteligencji CSI, rozmawia Magda Ziółek.

Mysząc o sztucznej inteligencji, mam w pamięci film Stevena Spielberga „A.I. Sztuczna inteligencja” z 2001 roku. Co zmieniło się od tego czasu w popularnym postrzeganiu sztucznej inteligencji?

Rzeczywiście, najbardziej popularny sposób, w jaki dawniej wyobrażaliśmy sobie sztuczną inteligencję, to był robot – najczęściej humanoidalny, przypominający człowieka, który potrafił mówić, myśleć, ba, nawet zachowywać się jak człowiek. Tymczasem w rzeczywistości sztuczną inteligencję rozumie się jako systemy informatyczne, które symulują tylko pewną część tak rozumianych umiejętności człowieka. Wydaje mi się, że dzisiaj już nikt nie rozgląda się za robotem, słysząc hasło „sztuczna inteligencja”, wystarczy że system informatyczny wykonuje pewne czynności, które dotychczas, jak nam się wydawało, wymagały ludzkiej inteligencji. Kiedy np. myślimy o autopilocie, to nie spodziewamy się już, że za kierownicą samochodu zobaczymy androida przypominającego człowieka, ale raczej system informatyczny, który postrzega rzeczywistość i reaguje w sposób podobny do kierowcy. Podobnie z tłumaczem – raczej nie zakładamy, że to robot przetłumaczy tekst, ale że będzie to oprogramowanie, które pomoże zrozumieć tekst w obcym języku.

Tu mogłabym powołać się na film z wątkiem katastroficznym w tle. Trudno jednak nie ulec wrażeniu, że sztuczna inteligencja zaczęła nas otaczać. Czy powinniśmy z tego powodu odczuwać lęk?

Powiem tak: trudno sobie dzisiaj wyobrazić sferę życia, w której sztuczna inteligencja nie byłaby obecna. I to było też przyczynkiem do powstania na naszym uniwersytecie Centrum Sztucznej Inteligencji. Zaryzykuję zdanie, że na UAM nie ma wydziału, na którym nie są prowadzone badania, w jakich pewną rolę odgrywa właśnie sztuczna inteligencja. Na macierzystym Wydziale Matematyki i Informatyki współpracujemy z przedsiębiorstwami, takimi jak Samsung czy KS Lech, które w analizach wykorzystują sztuczną inteligencję. W Samsungu są to badania mające na celu zbudowanie systemu rozumienia mowy. Dla KS Lech opracowujemy algorytmy do automatycznej analizy filmów z meczów piłkarskich. Na Wydziale Fizyki zajmują się inteligentnym postrzeganiem słuchania muzyki, Wydział Biologii potrzebuje sztucznej inteligencji do rozpoznawania sekwencji genetycznych, w medycynie sztuczna inteligencja pomaga w rozpoznawaniu chorób nowotworowych, itd. Tych

przykładów jest oczywiście znacznie więcej i, jak pani widzi, nie powinny nas przerażać – wprost przeciwnie. Nie, nie sądzę, aby należało bać się sztucznej inteligencji.

Wspomniał pan, że sztuczna inteligencja obecna jest w badaniach wielu grup na naszym uniwersytecie. Czy to oznacza, że Centrum łączyć będzie te wszystkie wysiłki? Jaki procent badań prowadzonych w ramach CSI będzie miał charakter interdyscyplinarny?

Chcemy jak najlepiej wykorzystać potencjał różnych wydziałów, jednak naszą działalność planujemy rozwijać małymi krokami. Na pewno zaczniemy od tego, w czym mamy już jakieś doświadczenia. Ale widzimy, że na UAM jest duże zainteresowanie badaniami z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Jak tylko pojawiła się informacja o powstaniu CSI, zacząłem otrzymywać sygnały od pracowników innych wydziałów, że chcieliby z nami nawiązać współpracę. Dostałem w tej sprawie maile min. z Wydziału Fizyki oraz Wydziału Psychologii i Kognitywistyki. Wydział Biologii zgłosił gotowość współpracy już na etapie przygotowywania projektu Centrum. Teraz chodzi o to, aby z potrzebami innych badaczy zintegrować umiejętności pracowników Wydziału Matematyki i Informatyki, mających wiedzę matematyczną, związaną z uczeniem maszynowym, bo trzeba pamiętać, że w sztucznej inteligencji jest sporo matematyki. Podstawy matematyczne sztucznej inteligencji będziemy wykorzystywać dla dobra badań naukowych prowadzonych na innych wydziałach.

Jakie stawia pan sobie wyzwania jako dyrektor Centrum?

Miarą sukcesu CSI, a zarazem celem, który sobie stawiamy, będzie aby w jednym miejscu, w jednym zespole, pracowali naukowcy z różnych środowisk badawczych naszej uczelni. Chcemy również przyciągnąć do Centrum osoby, które obecnie pracują w przemyśle. Będziemy starać się zapewnić im warunki finansowe na tyle atrakcyjne, aby zechcieli pracować dla nas. Liczymy, że uda nam się to osiągnąć przez współpracę z innymi podmiotami gospodarczymi.

Wspomniał pan o współpracy z uczonymi różnych środowisk badawczych. Jaką strukturę będzie miało Centrum?

Struktura Centrum będzie prosta. W skład CSI będą wchodzić zespoły badawcze prowadzone przez kierowników. Dwie osoby zajmą się współpracą z otoczeniem gospodarczym oraz

tworzeniem nowych podmiotów gospodarczych czyli tzw. spółek spin-off z udziałem UAM.

Na chwilę zmienimy temat. Na początku tego roku rozmawialiśmy o nowym kierunku studiów związanym ze sztuczną inteligencją (AlTech), prowadzonym na Wydziale Matematyki i Informatyki. Właśnie wrócił pan z wyprawy do Doliny Krzemowej. Jakie wrażenia?

To właściwie studenci wyjechali, a ja im tylko towarzyszyłem – ale mimo wszystko starałem się ten czas jak najlepiej wykorzystać. Muszę powiedzieć, że jestem bardzo pozytywnie podbudowany tym, co zobaczyłem. W wyjeździe wzięło udział 11 studentów, wybranych według najwyższej średniej ocen. Jestem z nich dumny: byli niezwykle aktywni, zainteresowani, w trakcie spotkań mieli mnóstwo pytań – co może wydawać się nieco zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, jak czasem trudno zmobilizować ich do aktywności na zajęciach. Tam, postawieni w innej rzeczywistości, nagle – mimo konieczności wypowiadania się w języku obcym – żywo uczestniczyli we wszystkich spotkaniach. Może sprawiła to aura Uniwersytetu Stanforda, może legenda Silicon Valley, a może nasi rozmówcy. Plan wizyty był bardzo bogaty. Studenci mieli wypełnione dni od 9.00 rano do 2.00 w nocy: spotkania z przedstawicielami firm wchodzących w skład Doliny Krzemowej, wizyty na najlepszych amerykańskich uczelniach, Uniwersytecie Stanforda i Berkeley, uczestnictwo w polsko-amerykańskim sympozjum technicznym. Sporo tego było. Powiem tylko, że na fali tej ekscytacji – swojej i studentów – jeszcze w USA rozpocząłem starania, aby w program studiów AlTech wpisać dwie takie wyprawy na rok. To naprawdę daje skrzydła studentom. Warto o to zawałczyć.

Pięknie mówi pan o swoich studentach. Czy zakłada pan, że absolwenci AlTech stanowią będą narybek naukowej kadry CSI?

Mam taką nadzieję. Jednak statystyki nie napawają optymizmem. W ostatnich latach liczba absolwentów, którzy zdecydowali się zostać na studiach doktoranckich na Wydziale Matematyki i Informatyki, to 2-3 osoby rocznie. Nasi studenci jeszcze na studiach podejmują pracę i naprawdę dobrze zarabiają. Gdzieś tam po cichu liczymy, że powstanie Centrum przyciągnie młodych, ambitnych ludzi. W CSI planujemy stworzyć trzy etaty dla najlepszych studentów. Grupa studentów, z którą byłem w Dolinie Krzemowej, wróciła rozentuzjasmowana. Chcą stworzyć w Polsce nową Dolinę Krzemową. Na razie zorganizowali konferencję naukową z udziałem zagranicznych gości. Jako dyrektor CSI pragnę ten entuzjazm wspierać.

Zaczęliśmy od pytania „filmowego”, tak też chciałabym skończyć. Jako dyrektor Centrum nie boi się pan skojarzeń z popularnym serialem kryminalnym „CSI: Kryminalne zagadki”?

Było już CSI Las Vegas, CSI Miami oraz CSI Nowy Jork. Pora na CSI Poznań. Crime Scene Investigation oznacza śledztwo na miejscu zbrodni, czyli już po fakcie, a zadaniem sztucznej inteligencji jest m.in. predykcja, czyli przewidywanie przyszłych zdarzeń. Bliżej nam zatem do innego scenariusza – tego z filmu „Raport mniejszości” (brr, aż sam się wystraszyłem).



ZDJĘCIE NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

WYDARZENIA

- 2 | Rozmowa z prof. Krzysztofem Jassemem
Po CSI Nowy Jork czas na CSI Poznań

WYBRALI UAM

- 4 | **Administracja a COVID-19**
5 | **Kinga Kamieniarz-Gdula z grantem ERC**
5 | **SSD2022 w Centrum NanoBioMedycznym**
6 | **Hatrick mediów studenckich UAM**

WSPARCIE Z UAM

- 7 | Rozmowa z prof. Lidią Cierpiąłkowską
Po pierwsze: pomagać!
8 | **Psychologiczna pomoc wszechstronna**
10 | **W stałym kontakcie**
11 | **Pomagają wyjść z szafy**
12 | **Walcząc o dobrostan**
14 | **Rada ds. spraw wsparcia psychologicznego UAM**
16 | **Koordynatorzy ds. współpracy z Poradnią Rozwoju i Wsparcia Psychicznego UAM**

NAUKA

- 17 | Dr Bartosz Czernecki
W pogoni za mrozem
18 | Prof. Katarzyna Klessa
Nowa era humanistyki z DARIAH
19 | Rozmowa z dr. Marcinem Hermanowskim
Psychoterapia okiem socjologa
20 | Prof. Sylwia Izabela Schab
Sto lat od rozwinięcia kłębka
22 | Prof. UAM Aleksandra Lis-Plesińska
Nowe technologie to dla mnie wyzwanie
24 | **Dziesięciolecie Wydziału Anglistyki**

OPINIE

- 25 | **Czy istnieje życie pozagrantowe? Istnieje.**
25 | Łukasz D. Kaczmarek & Maciej Behnke
Granty naukowe – historia prawdziwa
26 | Prof. UAM dr hab. Jarosław Wojciech Kłós
To budzi moje zaniepokojenie
28 | Dr hab. Adam Gendźwiłł
Zdyskredytować jest łatwo
29 | Dr hab. inż. Maciej Komosiński
To dzieje się naprawdę...

SPORT

- 30 | Floret
Ten brąz jest jak złoto

Administracja a COVID-19

„Administracja wydziałowa UAM w rzeczywistości epidemii COVID-19” to tytuł konferencji przygotowanej przez 10-osobowy zespół kierowniczek Biur Obsługi Wydziałów oraz koordynatorek Biur Obsługi Studenta, któremu przewodniczyła **Karolina Domagalska-Nowak** – kierowniczka BOW Studiów Edukacyjnych.

Wydarzenie było odpowiedzią na potrzebę podzielenia się doświadczeniami z pracy zdalnej w trakcie pandemii COVID-19. W dyskusjach prowadzonych na różnych wydziałach okazało się, że pracownicy jednostek administracji mają podobne emocje, potrzeby i problemy związane pracą w czasie epidemii. Zadaliśmy sobie m.in. pytania: co było dla nas trudne w tym czasie? czego nauczyła nas pandemia? co z tych doświadczeń chcielibyśmy zachować na przyszłość? jakie rozwiązania należałoby wdrożyć na stałe? Chęć omówienia i porównania tych doświadczeń była bardzo silna. Chcieliśmy dowiedzieć się, czy nasze koleżanki i koledzy z innych wydziałów czuli się podobnie, a także jak organizowali swoją pracę w trakcie kolejnych lockdownów i później. Potrzebowaliśmy również szerszej refleksji nad zmianą organizacji pracy w świecie ogarniętym epidemią.

Z tych pytań narodził się pomysł zorganizowania konferencji, umożliwiającej podzielenie się swoimi doświadczeniami z pandemii i pomysłami na ulepszenie organizacji naszej pracy. Konferencja miała też stanowić krok w kierunku zmiany wizerunku pracowników administracyjnych, niebędących nauczycielami akademickimi, a w naszym odczuciu także „niewidzialnych”, bo często pomijanych w myśleniu o życiu uczelni. Chcieliśmy przypomnieć, że jesteśmy grupą pracowników, bez których uczelnia nie byłaby w stanie funkcjonować. Pragnęliśmy też pokazać się jako grupa zdolna do samodzielnego, oddolnego organizowania się; grupa, dla której rozwój osobisty i zawodowy jest niezmiernie ważny.

Konferencja miała trzy części. 26 listopada odbyły się obrady plenarne, podczas których uczestnicy wysłuchali wystąpień **prof. Joanny Pawelczyk**, dziekan WA, „Język i komunikacja w miejscu pracy: czy mogę być jeszcze lepszą liderką?”, **dr. Bo-rysa Szumańskiego** „Praca w czasie pandemii i jej długofalowe



FOT. ADRIAN WYKROTA

skutki” oraz **prof. Małgorzaty Rosalskiej** „Jak zadbać o własny komfort w miejscu pracy?”.

Następnie w ciągu trzech tygodni odbyły się warsztaty w małych, kilkunastoosobowych grupach dla pracowników BOW i BOS. Spotkania te poprowadziły **Joanna Dembińska** i **Klaudia Łęcka** z Sekcji Rekrutacji i Rozwoju Zawodowego. Celem warsztatów było bliższe przyjrzenie się kompetencjom, które wykształciliśmy i które towarzyszyły nam podczas pracy zdalnej i hybrydowej. Forma warsztatu stworzyła przyjazną atmosferę do rozmów, także na trudne tematy i dała każdemu możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami z tamtego czasu.

A 10 grudnia odbyło się zamykające konferencję spotkanie plenarne. Rozpoczęło się ono od wystąpienia **prof. UAM Konrada Dominasa** „Komunikacja zdalna w perspektywie najnowszych rozwiązań cyfrowych”. Joanna Dembińska i Klaudia Łęcka przedstawiły sprawozdanie z warsztatów z wnioskami, do których doszły poszczególne grupy warsztatowe. Wystąpienia podsumowujące przedstawili również **prof. Joanna Wójcik**, prorektor UAM oraz **dr Marcin Wysocki**, kanclerz UAM. Oboje podkreślali chęć kontynuacji spotkań, przybliżających perspektywę widzenia rozmaitych problemów przez grupę pracowników administracyjnych. Prof. Joanna Wójcik wyraziła opinię, że konferencja jest kontynuacją Forum Dziekanatów UAM sprzed 3 lat. Zobowiązała organizatorki do cyklu corocznych spotkań, które koncentrowałyby się wokół aktualnych dla administracji tematów. Dr Wysocki ustosunkował się do szeregu kwestii związanych z organizacją pracy w trybie zdalnym, przekazał także informacje na temat wzrostu wynagrodzeń, wyjaśnił wiele problematycznych kwestii.

W konferencji w formie stacjonarnej i zdalnej wzięło udział ponad 200 osób z UAM. Patronat nad konferencją objęli prof. Joanna Wójcik, prorektor UAM ds. studenckich i kształcenia, dr Marcin Wysocki, kanclerz UAM oraz **prof. Agnieszka Cybal-Michalska**, dziekan WSE.

Jako pokłosie konferencji od stycznia 2022 r. planowane są warsztaty dla pracowników BOW i BOS – kalendarz i tematyka szkoleń zostaną przygotowane na podstawie diagnozy potrzeb.

Natalia Czerwińska
Maja Maćkowiak-Kruczek

Kinga Kamieniarz-Gdula z grantem ERC

Dr hab. Kinga Kamieniarz-Gdula jest laureatką prestiżowego grantu European Research Council (ERC) – Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych. To pierwszy grant ERC przyznany naukowcowi reprezentującemu UAM.

Dr hab. Kamieniarz-Gdula, kierownik zespołu badawczego w Centrum Zaawansowanych Technologii oraz na Wydziale Biologii UAM, otrzymała 1,5 miliona euro na realizację projektu „Alternatywne końce genów: wzajemne oddziaływanie cięcia RNA oraz terminacji transkrypcji”.

– Większość ludzkich genów ma kilka alternatywnych końców. Zazwyczaj alternatywny koniec moduluje funkcję genu, ale w niektórych wypadkach może skrajnie ją zmienić – wyjaśnia nagrodzona biolog. – Na przykład gen zapobiegający powstawaniu raka, przy wykorzystaniu niewłaściwego końca, może zacząć stymulować wzrost nowotworu. Projekt ma na celu poznanie, co determinuje, który koniec genu jest wykorzystywany w danych warunkach. W dalszej perspektywie zrozumienie oddziaływania pomiędzy cięciem RNA a terminacją transkrypcji w wyborze alternatywnych końców genów może pozwolić na kontrolę tego procesu np. w chorobach nowotworowych.

Dr hab. Kamieniarz-Gdula jest jedną z ośmiorga naukowców z Polski, w tym dwojga reprezentujących nauki o życiu, będących w elitarnym gronie badaczy, którzy zdobyli granty ERC dla kierowników grup badawczych na wczesnym etapie kariery – tzw. starting grants. Warto dodać, że w minionym roku przyznano laureatce również grant Europejskiej Organizacji Biologii Molekularnej (EMBO).

Surface Science Discussions 2022
Metal/non-metal compounds

SSD2022 w Centrum NanoBioMedycznym

Czołowi naukowcy z dziedziny fizykochemii powierzchni spotkali się na seminarium organizowanym przez CNBM UAM.

W dniach 11-12 stycznia odbyło się seminarium online Surface Science Discussions 2022. Organizatorem seminarium była grupa badawcza **prof. UAM Mikołaja Lewandowskiego** z Centrum NanoBioMedycznego. W ramach SSD2022 wykład wygłosiło 22 światowej klasy specjalistów z dziedziny fizykochemii powierzchni, m.in. prof. dr Hans-Joachim Freund z Instytutu Maxa Plancka Fritz-Haber-Institut w Berlinie, prof. dr Gianfranco Pacchioni z Uniwersytetu Milano-Bicocca w Mediolanie oraz prof. dr Talat S. Rahman z Uniwersytetu Centralnej Florydy w Orlando. W wykładach uczestniczyło ponad 150 osób z 17 krajów. Tematyka seminarium koncentrowała się wokół związków metali i niemetali na powierzchniach. Układy tego typu znajdują zastosowanie m. in. w katalizie heterogenicznej i spintronice. Słuchacze mogli zapoznać się z najnowszymi wynikami badań eksperymentalnych i teoretycznych, dotyczących struktury i właściwości fizykochemicznych wspomnianych układów, trendami w badaniach fizykochemii powierzchni oraz najnowocześniejszymi osiągnięciami w zakresie metod badawczych. Formuła spotkania i jego organizacja spotkały się z pozytywną opinią wykładowców i słuchaczy. Wyrazili oni nadzieję, że seminarium będzie odbywać się cyklicznie.

RED

XXIV. WIELKOPOLSKA GALA RANKINGU LICEÓW I TECHNIKÓW PERSPEKTYWY



Na XXIV. Wielkopolskiej Gali Rankingu Liceów i Techników Perspektywy, zorganizowanej na WNPiD, poznaliśmy laureatów najlepszych szkół średnich w województwie. Pierwsze miejsce wśród liceów zdobyło II LO im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. Najlepszym technikum okazało się Technikum Komunikacji w Zespole Szkół Komunikacji im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. UAM ogłosił wyniki rankingu jako pierwszy w kraju.

FOT. ADRIAN WYKROTA

Hattrick mediów studenckich UAM

Studenci i doktoranci z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM zostali laureatami w ogólnopolskim konkursie grantowym dla mediów studenckich oraz w konkursie reportażowym dla studentów OFMA. Warszawski Instytut Bankowości, który jest organizatorem konkursów, 10 grudnia ogłosił ich wyniki w trakcie VII Krajowej Konferencji Ogólnopolskiego Forum Mediów Akademickich.

W rywalizacji o granty walczyły redakcje studenckie z całego kraju. Jury wyłoniło zwycięzców w trzech kategoriach: finanse studenta, aktywność studencka oraz nauka i szkolnictwo wyższe. Reportaż Daniela Mirończczyka-Leśniaka, dziennikarza gazety studenckiej „Fenestra”, zatytułowany „Dziennikarstwo naszych czasów. Fenestra.” zwyciężył w kategorii aktywność studencka. Autor napisał o sile współczesnych mediów – władzy, którą mają i odpowiedzialności, która się z tym wiąże. W docenionej przez kapitułę konkursową pracy poruszył m.in. temat kształtowania młodych adeptów dziennikarstwa w mediach akademickich – skupił się na działalności „Fenestry”, której poświęcony był jego reportaż.



FOT. WNPiD

W tej samej kategorii kapituła konkursowa przyznała również wyróżnienie za materiał medialny „Tip-top. Krok w stronę feminatywów”, powstały dzięki wspólnym wysiłkom redakcji studenckich działających na UAM pod przewodnictwem Kuriera Akademickiego. Wyróżniony materiał to film interaktywny, mający za zadanie popularyzowanie języka równościowego. Za pomysł i realizację filmu odpowiedzialne były doktorantki Szkoły Doktorskiej Nauk Społecznych UAM **Weronika Dopierała** i **Beata Użarowska**. Powstał on w ramach kampanii „Tip-top. Krok w stronę feminatywów”, realizowanej pod patronatem zespołu „Gdy nauka jest kobietą”.

W konkursie reportażowym pierwsze miejsce zdobyła **Katarzyna Rachwalska**, studentka III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej WNPiD UAM, która jest szefową działu polityki i społeczeństwa w „Fenestrze”. Jej zwycięski tekst „O świecie, który stanął w ogniu” opowiada o problemach, z jakimi muszą mierzyć się dorosłe dzieci alkoholików.

To nie jedyne poznańskie akcenty podczas OFMA. Konferencję otworzyła debata „Media odpowiedzialne społecznie”, której moderatorem był Piotr Topoliński, dziennikarz Radia Kampus i Radia Nowy Świat, a uczestnikami: Nikola Bochyńska, członkini Rady Instytutu Zamenhofa i redaktor naczelna CyberDefence24.pl, Malwina Dziedzic, dziennikarka „Polityki” i współautor niniejszego tekstu.

Zwycięskie teksty Daniela Mirończczyka-Leśniaka oraz Katarzyny Rachwalskiej przeczytać można w grudniowym wydaniu „Fenestry” na stronie internetowej czasopisma. Film „Tip-top. Krok w stronę feminatywów” można obejrzeć natomiast na www.tip-top.amu.edu.pl. Transmisja z konferencji OFMA jest dostępna pod adresem <https://ofma.info.pl/live/>

PAMIĘCI PROF. STANISŁAWA LORENCA



FOT. ADRIAN WYKROTA

Głaz poświęcony wybitnemu naukowcowi, prof. Stanisławowi Lorencowi odsłoniła prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście oraz społeczność Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.

Oliwia Trojanowska
Szymon Ossowski

Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Po pierwsze: pomagać!



Z **prof. Lidią Cierpiałkowską**

z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki
rozmawia Krzysztof Smura

Jest pani pełnomocnikiem rektora ds. wsparcia psychologicznego. Na czym koncentruje się pani w tej roli?

Po pierwszym lockdownie z powodu pandemii polepszenie jakości i dostępności szeroko rozumianej pomocy i wsparcia psychologicznego dla całej społeczności akademickiej stało się jednym z ważnych zadań, jakie wyznaczyły władze uczelni. Przejście na zdalne i/lub hybrydowe nauczanie i uczenie się ukierunkowało działania uczelni z jednej strony na doskonalenie umiejętności dydaktycznych i technicznych nauczycieli akademickich, z drugiej na rozpoznanie sposobów radzenia sobie z tą szczególną sytuacją przez studentów i pracowników. Głównym zadaniem pełnomocnika rektora ds. wsparcia psychologicznego było zintegrowanie i zoptymalizowanie działania różnych formalnie działających jednostek i tych spontanicznie powstałych na wydziałach zespołów, zajmujących się niesieniem pomocy psychologicznej. Wymiana doświadczeń w gronie osób prowadzących rozmowy telefoniczne ze studentami i pracownikami pokazała, jak szerokie spektrum różnych problemów natury psychicznej i trudności w realizacji zadań w ramach ról społecznych zgłaszają szukające pomocy osoby. Sądzę, że te i inne doświadczenia kliniczne i terapeutyczne, zdobyte w różnych placówkach i zespołach zdrowia psychicznego, pozwoliły na stworzenie koncepcji integracji i współpracy różnych jednostek, zajmujących się pomocą oraz wypracowanie zasad i ram udzielania pomocy psychologicznej przez zespoły wolontariuszy. Dla porządku wspomnę, że owi wolontariusze to psycholożki i psycholodzy oraz certyfikowani lub szkolący się psychoterapeuci różnych wydziałów.

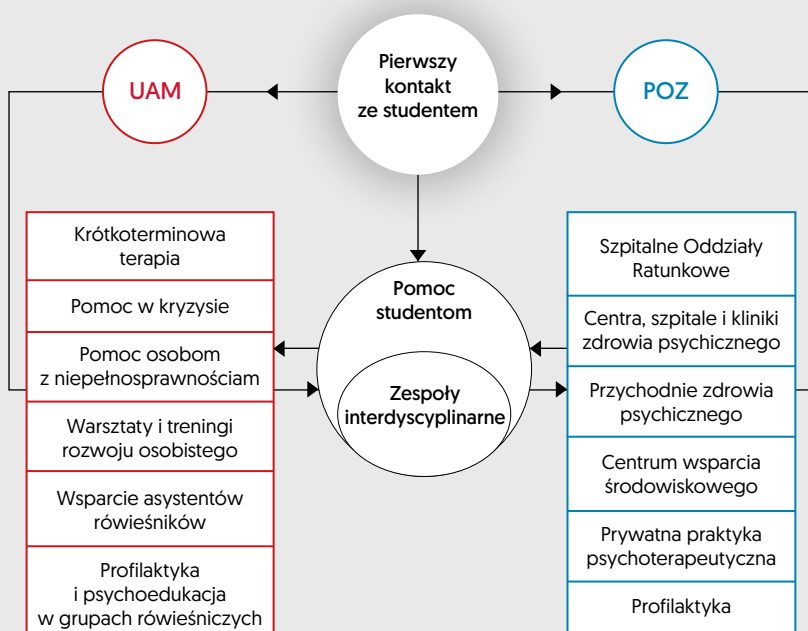
W czasie naszej wcześniejszej rozmowy powiedziała pani, że staracie się tworzyć pewien system pomocy i wsparcia psychologicznego i społecznego, który będzie łatwiej niż dotychczas dostępny dla potrzebujących studentów i pracowników. Jak ta struktura docelowo będzie wyglądać i jakie będzie miała kompetencje?

Punktem wyjścia do stworzenia koncepcji systemu pomocowego UAM było precyzyjne określenie, jakie usługi w zakresie zdrowia psychicznego dla studentów i pracowników powinny być realizowane przez uczelnię, a jakie muszą i powinny być delegowane do publicznej służby zdrowia, czyli specjalistycznych poradni i szpitali. Podstawą podjęcia decyzji była wiedza na temat skuteczności i kosztów różnych form pomocy i terapii dla osób

z zaburzeniami psychicznymi i problemami w radzeniu sobie w sytuacjach trudnych. Jest to ogólna zasada, przyjmowana przez wiele uniwersytetów dbających o dobrostan i kondycję psychiczną studentów. Przyjęto, że zasoby uczelni w postaci zespołów wykwalifikowanych specjalistów zdrowia psychicznego pozwalają na oferowanie krótkoterminowej terapii ostrych zaburzeń lękowych, zaburzeń nastroju, szkodliwego używania substancji psychoaktywnych, zespołu ostrego stresu, problemów z uczeniem się (np. na skutek ADHD) czy niektórych postaci zaburzeń odżywiania; pomocy w kryzysach życiowych i kryzysach zdrowia psychicznego, wsparcia i pomocy psychologicznej dla osób z niepełnosprawnościami oraz szeroko pojętej profilaktyki i psychoedukacji. Pozostałe potrzeby w zakresie zdrowia psychicznego osób, cierpiących np. na schizofrenię czy dwubiegunowy zespół zaburzeń nastroju wymagają leczenia w różnych placówkach zdrowia psychicznego.

Wsparcie i pomoc psychologiczna i psychospołeczna jest realizowana przez...?

...zespół specjalistów Poradni Rozwoju i Wsparcia Psychicznego, Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami, Psychologicznego Konsultanta ds. Studiowania oraz wydziałowe zespoły ds. wsparcia psychologicznego, działające np. na Wydziale Psychologii i Kognitywistyki czy Wydziale Edukacyjnym. Współpraca wszystkich jednostek i specjalistów jest warunkiem skutecznej pomocy studentom. Przewodnicząca rady ds. spraw wsparcia psychologicznego oraz członkowie rady, przedstawiciele szkół dziedzinowych UAM mają za zadanie wzmacnianie zasobów uczelni i dbanie o jakość szeroko rozumianej pomocy i wsparcia psychospołecznego; rozpoznawanie i zgłaszanie różnych potrzeb i oczekiwań ze strony studentów, pracowników wydziałów i samorządu studenckiego oraz rozpowszechnianie informacji o działaniach pomocowych realizowanych przez różne jednostki i zespoły.





Pierwsza od lewej: Agata Kaźmierska, kierownik Poradni Rozwoju i Wsparcia Psychicznego, w środku: Elżbieta Żurkiewicz, założycielka poradni i Maria Ruta-Piosik: psycholog i osoba odpowiedzialna za kontakt

Psychologiczna pomoc wszechstronna

Gwałtownie rosnące potrzeby studentów sprawiły, że władze UAM postanowiły rozszerzyć pomoc psychologiczną dostępną w ramach uczelni. Poradnia Rozwoju i Wsparcia Psychicznego, mieszcząca się w DS Hanka, rozbudowuje zespół, by zdążyć z pomocą na czas.

Pandemia COVID-19 i towarzyszący jej kryzys zdrowia psychicznego pokazały, że zaburzenia psychiczne mogą dotknąć każdego z nas. Już teraz depresja należy do jednej z czterech najpoważniejszych chorób cywilizacyjnych, a eksperci WHO przewidują, że za 8 lat stanie pierwszą najczęściej diagnozowaną chorobą na świecie.

Ludzie od zawsze musieli radzić sobie z wieloma wyzwaniami, ale dziś świat staje się coraz bardziej wymagający, zwłaszcza wobec młodych ludzi. Ich naturalny rozwój psychiczny może nie nadążać za rozwojem technologicznym i zawodowym w sytuacji, kiedy coraz trudniej jest nawiązywać bliskie relacje.

Od jesieni zeszłego roku zespół Poradni Rozwoju i Wsparcia Psychicznego zyskał dwóch nowych etatowych pracowników – kierownik **Agatę Kaźmierską**, a także psychologa i osobę odpowiedzialną za kontakt – **Marię Rutę-Piosik**. Poradnia nawiązała także współpracę z lekarzem psychiatrą oraz kilkoma psychologami i psychoterapeutami. Wszystko po to, by pomóc jak największej liczbie potrzebujących.

– Mamy sporo zgłoszeń i zapytań. Staramy się, żeby terminy były jak najkrótsze, ale są miesiące, kiedy trudno jest umówić się na konsultację w ciągu kilku dni czy tygodni, ponieważ mamy kolejki oczekujących. Staramy się rozszerzać naszą działalność, ale widzimy, że ciągle potrzeby są coraz większe – informuje Agata Kaźmierska, psycholog kliniczna i psychoterapeutka pracująca w nurcie psychodynamicznym.

Misją poradni jest odpowiedź na wszystkie potrzeby wsparcia i rozwoju kompetencji psychologicznych oraz stosunkowo szybkie udzielenie pomocy. Cel ten jest szczególnie ważny w sytuacji, kiedy na wizytę do psychoterapeuty lub psychiatry w ramach NFZ trzeba czekać miesiące, a nawet dłużej. Pozostaje leczenie odpłatne, ale nie każdego na to stać, zwłaszcza studentów. Bardzo długi okres oczekiwania może prowadzić do pogłębienia problemów, bardzo utrudnić lub wręcz uniemożliwić kontynuowanie nauki czy pracy.

Trudności, z którymi się zgłaszają studenci, często są związane z rozpoczęciem kolejnego etapu życia. – Odnalezienie się

Informacja o korzystaniu z usług poradni jest objęta tajemnicą zawodową i nie jest udostępniana jednostkom uczelni

w samodzielnym, dorosłym życiu zwykle wiąże się z kryzysem. Zgłaszają się do nas studenci, którzy mają trudność w radzeniu sobie ze stresem, z nowymi wyzwaniami, z objawami lękowymi utrudniającymi funkcjonowanie. Pomagamy i prowadzimy proces terapeutyczny takich osób, ale jeśli widzimy, że wymagają długotrwałej pracy wskazujemy też, gdzie z takiej pomocy mogą skorzystać.

Co istotne, informacja o korzystaniu z usług poradni jest objęta tajemnicą zawodową i nie jest udostępniana żadnym jednostkom uczelni np. nie trafi do dokumentacji na wydziałach.

Najbardziej doświadczonym pracownikiem w zespole jest **Elżbieta Żurkiewicz**, założycielka poradni, pierwsza osoba, która świadczyła pomoc psychologiczną na UAM. Certyfikowana psychoterapeutka w nurcie systemowym, doradca rodzinny, doskonale orientuje się w problemach młodych ludzi, z którymi pracuje od lat.

Ponieważ na UAM uczy się coraz więcej studentów zagranicznych, poradnia nawiązała współpracę z dwoma psychoterapeutami, którzy prowadzą konsultacje online w językach obcych – dr. Mikołajem Czumakiem, posługującym się językiem rosyjskim i ukraińskim oraz dr Nadią Kruszyńską, mówiącą po angielsku. Są to osoby, które znają kulturę innych krajów i problemy, z jakimi mogą borykać się studenci obcojęzyczni, mający trudności w adaptacji do nowych warunków życia.

Od lutego można umawiać się na konsultacje z terapeutami również w godzinach popołudniowych. Pacjentów przyjmuje dr Agata Juruć, psycholog z doświadczeniem klinicznym, kształcąca się w nurcie poznawczo-behawioralnym, która konsultuje również w języku angielskim oraz Agnieszka Grzesiak, psycholog, psychoterapeutka psychodynamiczna. Wkrótce zespół powiększy się o jeszcze jednego pracownika etatowego. – Zależało mi, żeby studenci mieli do dyspozycji różnorodną ofertę również pod względem nurtów psychoterapeutycznych, naukowo potwierdzonych i rekomendowanych w Polsce – podkreśla Agata Kaźmierska.

Do poradni coraz częściej zgłaszają się osoby w bardzo trudnej sytuacji. Do ustabilizowania ich stanu często potrzebne jest leczenie psychiatryczne. Od stycznia z poradnią współpracuje nowy lekarz psychiatra – Andrzej Mackiewicz. To specjalista z wieloletnim doświadczeniem w zakresie leczenia psychiatrycznego i psychoterapeutycznego. Lekarz przyjmuje w swoim gabinecie na zlecenie poradni. Jeśli jest taka potrzeba, osoba korzystająca z pomocy psychologicznej otrzymuje skierowanie do lekarza od psychologa współpracującego z Poradnią. Pacjent

może obecnie skorzystać maksymalnie z 5 spotkań z psychiatrą.

O to, by oferta poradni skutecznie docierała do społeczności akademickiej, dba Maria Ruta-Piosik, która prowadzi również zapisy na konsultacje indywidualne do wszystkich terapeutów. To psycholog, kształcąca się w zakresie psychoterapii w nurcie systemowym oraz posiadająca także wykształcenie psychodietetyczne. Maria Ruta-Piosik informuje o wydarzeniach organizowanych w poradni, współpracuje z innymi instytucjami na uniwersytecie udzielającymi wsparcia, a także prowadzi bazę informacji o tym, gdzie w Poznaniu można korzystać z pomocy psychologicznej i psychiatrycznej. Prowadzi także indywidualne konsultacje psychologiczne oraz współprowadzi warsztaty.

Pomoc psychologiczna nie zawęży się jedynie do udzielania wsparcia w kryzysach. To również profilaktyka polegająca na rozwijaniu różnorodnych kompetencji. Umiejętności te można zdobywać np. na warsztatach psychoedukacyjnych. W poradni prowadzić je będzie głównie nowa współpracowniczka Anna Mielcarek – psycholog, terapeuta mająca doświadczenie w przeprowadzaniu treningów i warsztatów psychologicznych.

– Pomysł na zatrudnienie psychologa, który ma doświadczenie trenerskie powstał, kiedy zaproponowaliśmy warsztat o relacjach z ludźmi: “Ja wśród innych”, który prowadzimy od stycznia. Na pięciu dwugodzinnych spotkaniach podejmujemy tematy dotyczące relacji i komunikacji. Po ogłoszeniu naboru miejsca na warsztat zapełniły się w ciągu doby. Potrzeba jest bardzo duża. Obiecujemy, że będziemy go powtarzać, ale też rozwijać ofertę warsztatową. Studenci pytają o zajęcia, które pomogłyby im radzić sobie ze stresem, występami publicznymi, organizowaniem czasu i prokrastynacją. W przyszłości, jeśli będziemy widzieli taką potrzebę, chcielibyśmy stworzyć także grupy terapeutyczne.

Poradnia nie jest samotną wyspą, współdziała z wydziałami, szkołami dziedzinowymi, które również organizują warsztaty psychologiczne i inne formy wsparcia, a także z Biurem Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami. – Uzupełniamy się w pracy. Widzimy, że to działa. Im więcej wiemy o tym, co dzieje się na uniwersytecie, tym więcej informacji możemy rozprzestrzenić dalej. Bo to jest jeden z naszych celów.

Informacje o poradni i jej usługach znajdziemy w Intranecie i na Facebooku. – Zależy nam, żeby być miejscem bezpiecznym, gdzie studenci i pracownicy mogą zadzwonić, napisać, dowiedzieć się, z jakiej pomocy i wsparcia psychologicznego mogą korzystać, nie tylko w ramach poradni – zapewniła Agata Kaźmierska.

Ewa Konarzewska-Michalak

W stałym kontakcie

Paleta usług, którą oferuje Biuro Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami jest bardzo szeroka i, jak zapewnia jego kierowniczka **Anna Rutz**, jest ona stale aktualizowana i poszerzana o nowe rozwiązania.



FOT. ADRIAN WYKROTA

W tym roku pracownicy Biura chcą pochylić się nad procedurami bezpieczeństwa, związanymi m.in. z ewakuacją osób ze szczególnymi potrzebami z budynków uniwersyteckich. Przed pracownikami UAM sporo też szkoleń, a w mediach społecznościowych pojawią się filmy, pokazujące, jak prawidłowo pomagać osobom z różnymi niepełnosprawnościami.

Bezpośrednia pomoc dla studentów z niepełnosprawnościami, jaką oferuje Biuro, opiera się na m.in. usługach asystentów: asystenta dydaktycznego lub asystenta-tłumacza. Asystent dydaktyczny towarzyszy osobie z niepełnosprawnościami i pomaga w różnych czynnościach na uczelni. W praktyce oznacza to m.in. pomoc w dotarciu na zajęcia, przemieszczaniu się między salami i budynkami uczelni oraz pomoc w tworzeniu notatek z zajęć.

Wsparcie asystentów-tłumaczy kierowane jest głównie do osób z trudnościami poznawczymi, psychicznymi lub neurologicznymi. Asystent-tłumacz spotyka się ze studentem 2-3 razy w tygodniu i pomaga zorganizować proces nauki. Co to oznacza? Wspólnie aktualizują wiedzę, ustalają, co w danym tygodniu trzeba przygotować na zajęcia, czy w najbliższym tygodniu są zaliczenia, egzaminy albo jakich formalności, związanych z życiem akademickim należy dopełnić.

– Na UAM mamy sporą grupę studentów, którzy potrzebują takiego właśnie wsparcia – tłumaczy Anna Rutz. Są to przede wszystkim osoby w spektrum autyzmu, które czasami mają problemy z odpowiednią organizacją procesu kształcenia, ale nie tylko oni. Zdarza się, że studenci okresowo przyjmują leki np. na depresję i mają w związku z tym spowolniony tryb funkcjonowania – oni również mogą z takiej pomocy korzystać.

Sporym wsparciem dla studentów z niepełnosprawnościami jest Multimedialna Pracownia Nauki Języków Obcych UAM,

wyposażona w specjalistyczny sprzęt dla osób z niepełnosprawnościami narządu słuchu. Studenci o różnym stopniu sprawności mają także możliwość udziału w przystosowanych do ich potrzeb zajęciach sportowych, które prowadzą wykwalifikowani fizjoterapeuci ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Do wyboru jest pływanie, gimnastyka ogólnousprawniająca lub gimnastyka lecznicza z elementami fizjoterapii. Poza programem takich zajęć działa też sekcja sportowa AZS, gdzie studenci z niepełnosprawnościami mogą rozwijać swoje pasje sportowe w licznych dyscyplinach jak boccia, szermierka, goalball i inne.

Jak wspomina Anna Rutz, pandemia zrewidowała wiele aspektów uczelnianej rzeczywistości. – Z jednej strony pomogła nam w Biurze dość szybko i sprawnie zorganizować zdalne funkcjonowanie. Na przykład zaczęliśmy prowadzić konsultacje online ze studentami. Zarówno **Szymon Hejmanowski**, jak i ja odbywaliśmy wiele takich spotkań ze studentami i okazały się one równie efektywne, jak te w formie stacjonarnej.

Zauważono też, że okres pandemii przyniósł wzrost zapotrzebowania na usługi asystenckie czy konsultacje psychologiczne. Niektórzy studenci, zwłaszcza ci niedośłyszący, mieli np. problemy z uczestnictwem w zajęciach online. Często były to kwestie techniczne, jak zniekształcony dźwięk lub źle ustawiona kamera. Wszystkie te przypadki wymagały interwencji u prowadzących.

– Przez cały czas pandemii byliśmy w stałym kontakcie z naszymi studentami i bardzo nas zaskoczyło, że osoby z „klasycznymi” niepełnosprawnościami czyli ruchu, wzroku, słuchu raczej dobrze przebrnęły przez okres izolacji. Zabrzmiało to może smutnie – ale my, jako osoby z różnymi ograniczeniami sprawności, przez spory okres naszego życia byliśmy lub jesteśmy odizolowani od społeczeństwa, zarówno na poziomie fizycznym, jak również w mentalnym znaczeniu tego słowa. Dlatego niekiedy z pobłażliwością czytaliśmy uzalania się celebrytów czy influencerów, jak bardzo im źle w izolacji – wielu z nas myślało wtedy: „co ty wiesz o prawdziwej izolacji?”.

W najbliższym roku Biuro zamierza przygotować aplikację mobilną, wspierającą informowanie o szeroko pojętej dostępności i zarządzanie dostępnością na uczelni. Zaplanowanych zostało też mnóstwo szkoleń m.in. dla kadry kierowniczej, administracji i dydaktyków. Biuro skończyło też pracę nad kampanią, dotyczącą prostych zasad, jak komunikować się z osobami z niepełnosprawnościami w codziennych sytuacjach. Jej efektem będzie 30 animowanych filmów.

Magda Ziółek

Pomagają wyjść z szafy

Impulsem do powołania Stowarzyszenia LGBT+ UAM przez dr Joannę Śmiecińską, dr Jowitę Wycisk i prof. UAM Pawła Leszkowicza było poczucie, że jest ono potrzebne studentom i pracownikom LGBT+ uniwersytetu. Wzajemne wsparcie jest niezwykle ważne w trudnych czasach.

Prof. Leszkowicza z Wydziału Nauk o Sztuce zbulwersowały i pchnęły do działania homofobiczne wypowiedzi publiczne niektórych wykładowców.

– To język dyskryminujący mniejszości seksualne, używający patologicznych porównań, związanych z pedofilią, zoofilią, oparty o archaiczne przekonania na temat seksualności, zupełnie niezgodny z prawami człowieka. Dr Śmiecińska z Wydziału Anglistyki, która prowadzi zajęcia z pisania akademickiego, pamięta, jak studenci, w odpowiedzi na pytanie „Jakie są największe wyzwania pokolenia Z”, napisali, że oprócz zmian klimatu silnie odczuwają homofobię. – Takich wypowiedzi było ok. jedna trzecia. Mało tego, studenci na luźne pytanie „Jakie masz plany na przyszłość” piszą o swojej nieheteronormatywności i jak bardzo boją się mieszkać w Polsce. Są zagubieni w świecie, który nie akceptuje inności. Dotyczy to również ich znajomych i przyjaciół. Nasze stowarzyszenie ma zmienić oblicze uniwersytetu i społeczeństwa w kwestii nieheteronormatywności – powiedziała naukowczyni.

Brak akceptacji osób LGBT+ odbija się poważnie na ich zdrowiu psychicznym. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi, którzy często są odrzucani przez rodziny i otoczenie. Na UAM ok. 2 tys. studentów i pracowników to osoby nieheteroseksualne, jeśli przyjmiemy założenie, że 5 procent społeczeństwa reprezentuje mniejszościowe tożsamości seksualne. W szacunkach tych nie ujęto osób transpłciowych i niebinarnych. Wiele osób LGBT+ na UAM nie decyduje się na otwarty coming out w obawie o reakcję współpracowników i zwierzchników. Nie wszystkie wydziały są im przyjazne. Pilotażowe badania przeprowadzone przez dr Wycisk z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki wykazały, że ludzie boją się mówić o sobie, bo słyszą homofobiczne uwagi w rozmowach na korytarzu i na zajęciach. Warto przypomnieć, że Kodeks Pracy zakazuje dyskryminacji w miejscu pracy ze

względem na orientację seksualną – przepisy te weszły w życie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Stowarzyszenie zapobiega przejawom dyskryminacji, wspiera osoby nieheteronormatywne, tworzy dla nich bezpieczne miejsce, chce też kształtować świadomość społeczną, ale nie tropi dyskryminacji na uczelni. To jedno z zadań Komisji do Spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji. Warto dodać, że dr Jowita Wycisk i dr Joanna Śmiecińska wykorzystują cenne doświadczenie organizacyjne, zdobyte przy prowadzeniu od 3 lat Fundacji Tęczowe Rodziny. Jej celem jest wspieranie rodzin tworzonych przez związki jednopłciowe, w których wychowują się dzieci oraz działalność na rzecz tolerancji i akceptacji.

Obecnie Stowarzyszenie LGBT+UAM skupia kilkanaście osób zatrudnionych na UAM oraz ponad 80 studentów i studentek. W pierwszym roku działalności (2020/21) zrealizowało cykl wykładów „Nieheteronormatywność w kontekstach: język, kultura, społeczeństwo” w ramach Uniwersytetu Otwartego (projekt jest kontynuowany również w tym roku), a także „Tęczowy DKF” – pokazy filmów o tematyce LGBT+ z dyskusją z udziałem zaproszonych gości (online). Ponadto organizacja włączyła się w Targi Dobra czy Poznański Tydzień Tolerancji – imprezy realizowane przez Urząd Miasta Poznania. Stowarzyszenie należy do Komisji Dialogu Obywatelskiego przy pełnomocniczkę prezydenta Poznania ds. równego traktowania, gdzie ma okazję współpracować z innymi NGOS-ami. Swoją obecność zaakcentowało także na poznańskim Marszu Równości.

Jeśli jesteś osobą LGBT+ i potrzebujesz wsparcia lub jesteś sympatykiem, który chce działać na rzecz Stowarzyszenia, skontaktuj się, pisząc na adres: lgbtplus@amu.edu.pl oraz na profilu na FB: Społeczność LGBT+UAM.

Ewa Konarzewska-Michalak



Walcząc o dobrostan

„Zdrowie psychiczne studentów i preferowane formy pomocy” to temat raportu z badań przeprowadzonych na UAM w ubiegłym roku.

Od lewej: Dr Dominika Górską, prof. Lidia Cierpiatowska i prof. Emilia Soroko

Celem badań było określenie poziomu zdrowia psychicznego, ryzyka wystąpienia zaburzeń psychicznych oraz stwierdzenie, jaki rodzaj pomocy psychologicznej i/lub psychiatrycznej jest w razie potrzeby preferowany. Badanie było anonimowe, dostępne online od IX do XII 2021; składało się z kilku części, które posłużyły do zebrania danych socjodemograficznych studentów, doświadczeń związanych ze zdalną nauką i egzaminami, zdarzeń trudnych i otrzymanego wsparcia podczas pandemii, zadowolenia z życia i spektrum różnych trudności i zaburzeń psychicznych oraz preferowanych form korzystania z pomocy w zakresie zdrowia psychicznego. W badaniu wzięło udział 2977 studentek i studentów, czyli około 10% wszystkich studiujących.

Zdecydowana większość, bo 73% badanych to kobiety, 21% to mężczyźni, natomiast 4% określało siebie jako osoby innej płci, pozostali woleli płci nie podawać. Prawie 64% badanych studiuje na studiach licencjackich, 36% na magisterskich, stacjonarnie 82%. Wiek badanych mieścił się w przedziale 18 – 48 lat; najliczniejszą grupę stanowiły kobiety w wieku 20 – 21 lat.

Połowa badanych twierdziła, że są singielkami/singlami, 45% deklaroowało, że są związkach partnerskich, z czego 15% mieszkało razem z partnerem/partnerką. Okazało się, że 12,2% miało dzieci lub spodziewało się dziecka. Około 31% mieszkało z rodzicami, tylko 6% w akademikach, pozostałe osoby w wynajętych lokalach. Prawie 1/3 pochodzi ze wsi lub małych miasteczek, a pozostali z miast od 200 tys. mieszkań-

ców. Oceniając swoją sytuację finansową, około 40% badanych twierdziło, że jest ona dobra, 38%, że „od czasu do czasu mogę pozwolić sobie na drobne przyjemności”, natomiast 28% podkreślało, że musi bardzo oszczędzać. Prawie 40% utrzymuje się ze stałej lub dorywczej pracy, 9% ze stypendium, pozostali mają inne źródła utrzymania (rodzice, partner).

Jeszcze przed Covid-19 prawie 39% badanych cierpiało z powodu depresji, zaburzeń lękowych i innych zaburzeń psychicznych, a 6% na poważne choroby np. serca czy nowotwory. Myśli samobójcze zgłaszała ponad połowa, natomiast próby samobójcze podejmowała co 5 osoba badana. 1% badanych ma orzeczenie o niepełnosprawności.

Zakażenie covidem przeszło 24% badanych, a 64% doświadczyło także choroby bliskich osób, a 13% ich śmierci. Odpowiednio 32% i 34% doświadczyło tej choroby jako sytuacji bardzo lub skrajnie trudnej.

Tylko 10% studentek i studentów cierpiących z powodu problemów psychicznych korzysta z pomocy publicznej służby zdrowia, 18% z psychoterapii indywidualnej bądź grupowej w placówkach niepublicznych. Z farmakoterapii jako wyłącznej formy pomocy korzysta 21%. Tylko 1% studentów korzysta z pomocy poradni wsparcia psychologicznego UAM.

Większość studentek i studentów jest zadowolona z osiągnięć akademickich zarówno w ostatnim roku, jak i tych przed pandemią. Przeszło połowa badanych studentów bez większych trudności zaadaptowała się do nauczania zdalnego. Tylko 28%

oceniło tę sytuację jako bardzo trudną, przysparzającą nadal dużego stresu.

Obecnie 2/3 badanych nie angażuje się w jakąkolwiek aktywność poza studiowaniem. Jeśli natomiast są aktywni, to jako wolontariusze lub angażują się w badania naukowe, działalność kół naukowych oraz sport. Podczas pandemii 58% badanych nie podtrzymywało więzi z koleżankami i kolegami ze studiów, tylko 15% utrzymywało częste kontakty. Relacje społeczne większości badanych ograniczały się do kontaktów z członkami rodziny.

Wśród trudności psychicznych diagnozowano trzy obszary: konsekwencje doświadczeń traumatycznych, poziom trwałych problemów w funkcjonowaniu osobowości i symptomy trudności natury emocjonalnej.

Doświadczenia traumatyczne to zagrożenie życia lub zdrowia, powodujące różne konsekwencje, np. natrętne wspomnienia, podenerwowanie, nadmierną czujność. Studenci zgłaszali wydarzenia traumatyczne w różnych okresach życia, najczęściej w okresie między 1-5 lat przed badaniem. Z odpowiedzi wynika, że około 50% osób odczuwa znaczne konsekwencje wynikające z doświadczania sytuacji o charakterze traumatycznym.

Analizowano także nieprawidłowości w funkcjonowaniu osobowości w zakresie poczucia „ja” (np. stabilności poczucia tożsamości) i funkcjonowania w relacjach interpersonalnych (np. bliskości i empatii). Te trudności zwykle istnieją niezależnie od okoliczności w wielu sytuacjach osobistych i społecznych. Z badań wynika, że ponad połowa uczestników deklaruje tego typu trudności o różnym nasileniu.

Badano ujawnianie się symptomów somatycznych (np. bóle głowy, pleców, kończyn, problemy z układem pokarmowym), które są przejawem trudności emocjonalnych. Ponad 32% badanych zadeklarowało umiarkowane, a 24% poważne nasilenie symptomów somatycznych. Dalej analizowano stan psychiczny określany jako depresja, charakteryzujący się m.in. poczuciem przygnębienia, problemami ze snem, apetytem, motywacją oraz poczuciem głębokiego niezadowolenia z siebie, któremu może towarzyszyć chęć zrobienia sobie krzywdy. W badanej grupie studentów i studentek umiarkowany stopień nasilenia objawów depresyjnych w ciągu 2 tygodni przed badaniem deklaruowało 23,5%, a poważny około 32%.

Dalej szacowano objawy lękowe – dwie grupy symptomów obejmujące lęk napadowy, czyli ataki paniki oraz inne mniej nagłe, ale dłużej trwające objawy lęku (uczucie zdenerwowania, rozdrażnienia, niepokoju lub obawy o różne sprawy). Wśród badanych osób występowanie ataków paniki zgłosiło 16,4%, natomiast inne objawy lękowe zadeklarowało 25,3 % studentek i studentów.

Przeanalizowano problemy z odżywianiem się w dwóch postaciach – bulimii oraz napadów objadania się; oba problemy związane są z jedzeniem w krótkim czasie znacznej ilości pożywienia i poczuciem braku kontroli nad jedzeniem. Wśród respondentów 3,5% zgłosiło symptomy bulimii, zaś 12% deklaruje problemy z napadami objadania się.

Szacowano trudności związane z utratą kontroli nad spożywaniem alkoholu, takie jak picie pomimo sugestii lekarza o zaprzestaniu używania alkoholu z powodu problemów ze zdrowiem, picie alkoholu podczas pełnienia obowiązków, spóźnienie się do pracy lub na inne zajęcia z powodu picia, problemy w relacjach z innymi ludźmi podczas picia alkoholu lub prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. Wśród osób badanych około 80% zgłosiło co najmniej jeden objaw istotnych trudności związanych z używaniem alkoholu.

Zdrowie psychiczne definiuje się nie jako brak objawów zaburzenia, ale jako stan dobrostanu emocjonalnego, psychicznego i społecznego, w którym człowiek realizuje swój potencjał, potrafi poradzić sobie z normalnym stresem życiowym, pracować produktywnie i jest w stanie wnieść wkład do swojej społeczności. Prawie połowa badanych ocenia poczucie dobrostanu na poziomie bliskim wartości średniej, pozostali poniżej. Ta pierwsza grupa, pomimo długotrwałych trudności na wielu płaszczyznach życia, potrafi w zadanym stopniu realizować cele i zadania związane z swoimi rolami społecznymi.

Wśród badanych 21,9% osób zadeklarowało chęć skorzystania z jednej z wielu wskazanych form pomocy psychologicznej (np. wsparcia w kryzysie, terapii krótkoterminowej indywidualnej i/lub grupowej, treningów rozwoju osobistego), natomiast z pomocy psychiatrycznej aż 52,3%. Grupy studentek i studentów, deklaruujących skorzystanie z farmakoterapii, różnią się od grupy osób wskazujących na potrzebę pomocy psychologicznej niektórymi cechami środowiskowymi i psychicznymi.

Deklaracje wyboru pomocy psychiatrycznej pozostają w związku ze złą sytuacją finansową, słabym wsparciem ze strony rodziny, obawami o przyszłość ekonomiczną i dochodami z pracy dorywczej. Osoby, podejmujące próby samobójcze i mające myśli o samobójstwie, częściej chcą skorzystać z psychiatry niż ci, którzy takich prób nie podejmowali.

Preferencje do skorzystania z pomocy psychologicznej nasilają się wraz z doświadczaniem silniejszego wsparcia rodziny (lub braku potrzeby korzystania z pomocy!). Do korzystania z pomocy psychologa trochę bardziej skłaniają się osoby nie podejmujące prób samobójczych, z nasilonymi objawami zespołu stresu potraumatycznego, zaburzeniami pod postacią somatyczną, napadami paniki oraz niskim poczuciem dobrostanu.

Podsumowując: po pierwsze, prawdopodobnie w badaniach wzięły udział osoby, dla których zdrowie psychiczne z różnych względów, w tym osobistych, jest bardzo ważne; po drugie preferencje wyboru źródeł pomocy okazały się istotnie związane z ogólną sytuacją finansową i ekonomiczną badanych i naturą ich problemów psychicznych; po trzecie, pomoc psychologiczna i psychiatryczna w ramach UAM jest niezbędna, a wyniki badań wskazują na kierunki jej rozwoju.

Lidia Cierpiatkowska

Emilia Soroko

Dominika Górską

Autorki dziękują za pomoc w opracowaniu wyników

dr. Pawłowi Klece z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki UAM

Rada ds. spraw wsparcia psychologicznego UAM



BAS VAN DER HAM

Szkoła Nauk o Języku i Literaturze

Na kierunkach humanistycznych zgłasza się stosunkowo dużo studentów, którzy nie radzą sobie ze stresem, lękiem czy z obawami przed porażką. Studia językowe wymagają dużo aktywności na zajęciach, np. mówienia na forum grupy. W procesie nauki języka obcego naturalną i nieuniknioną rzeczą jest robienie błędów w gramatyce i wymowie. To jednak może być poza strefą komfortu studentów, zwłaszcza jeśli w szkole średniej w ogóle nie

musieli mówić w języku obcym. Duża ekspozycja społeczna może powodować, że pozornie niewielki stres i lęk stają się problemem na studiach. Obserwujemy też, że w niektórych przypadkach studia zdominowały całe życie – studenci nie mogą przestać o nich myśleć i się zamartwiają ilości nauki czy terminami. Jednak czas na odpoczynek jest niezmiernie ważny. Po szkole średniej jest też trudno przyzwyczaić się do tego, że na uniwersytecie nie zawsze da się mieć piątki z wszystkich przedmiotów i że można również być dumnym z siebie, kiedy zaliczy się przedmiot na 4 lub nawet... 3+.



DR DOMINIKA GÓRSKA

Szkoła Nauk Społecznych

Pracując w Radzie ds. Wsparcia Psychologicznego koncentrujemy się na dwóch obszarach – rozpoznawaniu potrzeb studentów i pracowników UAM oraz budowaniu oferty pomocy. Potrzeby pomocy psychologicznej, które się ujawniają wśród studentów i pracowników w Szkole Nauk Społecznych, nie odbiegają od sytuacji na innych wydziałach. Wnioski płynące z różnych źródeł m. in. z badań nad zdrowiem psychicznym studentów prowadzonych przez zespół pod kierunkiem prof. Cierpiątkowskiej i z raportów dotyczących telefonicznego wsparcia psychologicznego w pandemii, przygotowanych przez koordynatora ds. współpracy z Poradnią Rozwoju i Wsparcia Psychicznego na WPiK ujawniają trzy kwestie: na początku pandemii

uaktywniły się doświadczenia kryzysu lub zaostrzyły się problemy psychiczne występujące przed pandemią. Problemy studentów są zróżnicowane – od niewielkich do poważnych, w związku z różnymi trudnościami psychicznymi studenci potrzebują wsparcia w procesie studiowania. Równocześnie chcemy wykorzystać potencjał Wydziału Psychologii i Kognitywistyki w oferowaniu pomocy psychologicznej. Oprócz już wcześniej proponowanej pomocy przygotowujemy szereg warsztatów dotyczących psychoedukacji, profilaktyki i promocji zdrowia psychicznego. Już w styczniu rozpoczną się warsztaty *Jak efektywnie studiować z ADHD?* wspomagające studentów w organizowaniu swojego procesu studiowania. Dodatkowo studenci IV i V roku psychologii pod superwizją psychologów praktyków z WPiK przygotowują kilkanaście warsztatów dotyczących m. in. radzenia sobie ze stresem czy porozumienia bez przemocy, które będą realizowane w kolejnym semestrze.



DR HAB. EWA KARMOLIŃSKA-JAGODZIŃSKA

Szkoła Nauk Społecznych

Na Wydziale Studiów Edukacyjnych działa zespół psychologów, którzy interwencyjnie udzielają pomocy studentom i studentkom. Inicjatywa pojawiła się już w pierwszych chwilach pandemicznego lockdownu. Wraz z koleżankami postanowiłyśmy służyć pomocą naszym studentom i studentkom, gdyż zauważyłyśmy, że podczas zajęć zgłaszają szereg problemów, z którymi się borykają i wobec których pozostają osamotnieni lub bezradni. Pracownice i pracownicy naszego wydziału często udzielają pomocy, służą swoim czasem i rozmową studentom. Dzieje się to spontanicznie, po zajęciach, czy podczas dyżurów, z racji wykonywanego zawodu, kompetencji

i sprzyjającej atmosfery, panującej na zajęciach. Podczas pandemii postanowiłyśmy udostępnić studentom i studentkom taką możliwość online. Zgłaszane problemy wynikały głównie z poczucia osamotnienia, braku możliwości planowania i przewidywania sytuacji edukacyjnej, zawodowej i życiowej, ale przede wszystkim z poczucia bezradności, niepewności oraz lęków, związanych z utratą życia i zdrowia swojego i najbliższych. Swoją działalność poszerzyłyśmy również dzięki współpracy z Radą ds. Wsparcia Psychologicznego UAM o propozycje tematycznych warsztatów, organizowanych przez studentki i studentów naszego wydziału dla kolegów i koleżanek z innych wydziałów. Oferta powstała w wyniku badań zapotrzebowania na pomoc psychologiczną, prowadzonych przez prof. Lidę Cierplikowską z zespołem.

**PROF. TOMASZ HANĆ****Szkoła Nauk Przyrodniczych**

Z zebranych w minionych latach doświadczeń wynika, że wielu studentów, doktorantów i pracowników przeżywa trudności natury psychicznej, dlatego pomoc psychologiczna na UAM powinna być dalej rozwijana. W Szkole Nauk Przyrodniczych po wsparcie psychologiczne zgłaszają się studenci i doktoranci w związku z takimi zaburzeniami i problemami jak depresja, zaburzenia lękowe, zespół stresu pourazowego, objawy ze spektrum autyzmu, prokrastynacja, zaburzenia rytmu dobowego, spadek motywacji do kontynuowania studiów czy realizacji prac dyplomowych. Problemy wynikają z izolacji, zaniku więzi oraz wzrastających oczekiwań społecznych. Pomocy poszukują między innymi studenci i doktoranci z zagranicy, dla których korzystanie z polskiego systemu opieki zdrowotnej

stanowi znaczną trudność. Niektóre problemy, z jakimi zgłaszają się osoby potrzebujące pomocy, np. te związane z regulacją rytmu dobowego czy organizacją czasu, uległy wyraźnemu nasileniu w czasie pandemii.

Z drugiej strony należy zwrócić również uwagę na przypadki wskazujące na niski poziom tzw. kompetencji miękkich oraz empatii u promotorów prac. Zdarza się, że doktoranci zgłaszają problemy w relacjach z promotorami; oczekuje się od nich kilkunastu godzin pracy na dobę, promotorzy niechętnie godzą się na przysługujący doktorantom urlop, a ich obiektywne osiągnięcia nie są doceniane. Bywa, że konieczne jest mediowanie w sytuacjach konfliktowych. Co ważne, na konsultacje z pełnomocnikami ds. zdrowia psychicznego zgłaszają się jednak także pracownicy, chcący jak najlepiej zatroszczyć się o specyficzne potrzeby studentów, z którymi mają zajęcia lub którzy przygotowują prace dyplomowe pod ich kierunkiem.

**BERNADETTA MANYŚ****Szkoła Nauk Humanistycznych**

W ostatnich latach obserwujemy na UAM wzrost liczby studentów, borykających się z różnego rodzaju problemami, w tym również natury psychicznej. Wśród studiujących w Szkole Nauk Humanistycznych UAM odnajdujemy osoby będące w spektrum autyzmu, zmagające się z zaburzeniami nastroju (depresją, chorobą afektywną dwubiegunową), zaburzeniami lękowymi oraz nerwicami, a także obciążeniami wynikającymi z sytuacji życiowej studenta (długotrwała choroba, śmierć bliskiej osoby). Od 2020 r. studenci dodatkowo doświadczają skutków pandemii oraz przejścia w tryb nauczania zdalnego, które odbiły się

na ich kondycję psychiczną. Towarzyszy im zwiększony stres, niepewność, poczucie zagubienia, osamotnienia, a także nasiliły się objawy lęków czy depresji. Studenci zwracają również uwagę na spadek motywacji do pracy. Czynnikiem wzmagającym sygnalizowane problemy jest także sesja, zwłaszcza wśród studentów I roku. To w jej czasie często dochodzi do ujawnienia się niektórych objawów zaburzeń zdrowia psychicznego, czy wystąpienia trudności w funkcjonowaniu emocjonalnym. Wszystko to znacząco odbija się na ich procesie studiowania oraz możliwości przyswojenia obowiązującego materiału. Dostrzegalna staje się zatem konieczność wsparcia studentów z trudnościami natury psychologicznej i emocjonalnej, którzy coraz częściej głośno mówią o swoich problemach i potrzebach w zakresie ich funkcjonowania na uczelni.

**DR HAB. ANNA SZWAJCA****Szkoła Nauk Ścisłych**

Jednostkami Szkoły Nauk Ścisłych naszej uczelni są Wydziały Chemii, Fizyki oraz Matematyki i Informatyki. Wraz z **dr Moniką Makrocką-Rydzik** oraz **dr Mirosławą Kołowską-Gawiejinowicz** sprawujemy funkcje wydziałowych koordynatorek ds. współpracy z Poradnią Psychologiczną UAM. Intensywność i charakter naszych działań zarówno przed, jak i w trakcie trwania pandemii, jest podobny. Najczęściej kierowane do nas prośby dotyczą pomocy w znalezieniu opiekuna dydaktycznego z grona pracowników lub studentów. Rola

opiekuna jest zadaniem niełatwym, potrzebne są tu kwalifikacje i predyspozycje. Coraz częściej w odpowiedzi zgłaszają się osoby młode, chcące zaistnieć w takiej nowej roli. Obserwujemy również wzrost zainteresowania szkoleniami i warsztatami, dotyczącymi ogółu zagadnień związanych z problemami natury psychicznej. Zainteresowanie wykazują studenci i pracownicy dydaktyczni, administracji, zaplecza technicznego, biblioteki oraz obsługi budynku. Naszą największą potrzebą i wspólnym marzeniem jest stała obecność psychologa na Kampusie Morasko, z którego fachowej pomocy moglibyśmy korzystać w ciągu całego dnia, kiedy prowadzone są zajęcia dydaktyczne.

Koordynatorzy ds. współpracy z Poradnią Rozwoju i Wsparcia Psychicznego UAM

WYDZIAŁ ANGLISTYKI

Bas van der Ham

e-mail: bvdham@amu.edu.pl

tel. (61) 829 35 38

WYDZIAŁ ANTROPOLOGII

I KULTUROZNAWSTWA

Marcela Kościńczuk

e-mail: marcelak@amu.edu.pl

WYDZIAŁ ARCHEOLOGII

dr Danuta Żurkiewicz

e-mail: danuta@amu.edu.pl

tel. (61) 828 14 18

WYDZIAŁ BIOLOGII

prof. Tomasz Hanć

e-mail: tomekh@amu.edu.pl

tel. (61) 828 57 12

WYDZIAŁ CHEMII

prof. Anna Szwajca

e-mail: Anna.Szwajca@amu.edu.pl

tel. (61) 829 18 20

WYDZIAŁ FILOLOGII POLSKIEJ

I KLASYCZNEJ

dr hab. Karolina Ruta-Korytowska

e-mail: karuta@amu.edu.pl

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY

Filip Leszczyński

e-mail: filip.leszczyński@amu.edu.pl

tel. (61) 829 2124

WYDZIAŁ FIZYKI

dr Monika Makrocka-Rydzik

e-mail: mrydzik@amu.edu.pl

tel. (61) 829 52 38

WYDZIAŁ GEOGRAFII

SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ

I GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ

dr hab. Barbara Konecka-Szydłowska, prof. UAM

e-mail: bako@amu.edu.pl

tel. (61) 829 61 54

WYDZIAŁ HISTORII

prof. Bernadetta Manyś

e-mail: eustachy@amu.edu.pl

tel. (61) 829 14 94

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

dr Mirosława Kołowska-Gawiejnowicz

e-mail: mkolowski@amu.edu.pl

tel. (61) 829 54 41

WYDZIAŁ NAUK GEOGRAFICZNYCH

I GEOLOGICZNYCH

dr Michał Jakubowicz

e-mail: mjakub@amu.edu.pl

tel. (61) 829 62 00

WYDZIAŁ NAUK O SZTUCE

dr Magdalena Nowicka-Ciecierska

e-mail: m.nowicka@amu.edu.pl

WYDZIAŁ NAUK POLITYCZNYCH

I DZIENNIKARSTWA

Beata Pająk-Patkowska

e-mail: beata.pajak@amu.edu.pl

tel. (61) 829 65 37

WYDZIAŁ NEOFILOLOGII

Grzegorz Straburzyński

e-mail: maestro@amu.edu.pl

tel. 607 543 000

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

dr Agata Hauser

e-mail: ahauser@amu.edu.pl

tel. (61) 829 42 61

WYDZIAŁ PSYCHOLOGII I KOGNITYWISTYKI

Anna Słysz

e-mail: aslysz@amu.edu.pl

tel. 601 161 266

WYDZIAŁ SOCJOLOGII

Marzena Pawłowska

e-mail: marzenap@amu.edu.pl

WYDZIAŁ STUDIÓW EDUKACYJNYCH

prof. Ewa Karmolińska-Jagodzik

e-mail: ekarmolinska@wp.pl

tel. (61) 829 21 63

COLLEGIUM POLONICUM

W SŁUBICACH

Agnieszka Brończyk

e-mail: bronczyk@europa-uni.de

tel. 516 94 88 54, 609 037 080

prof. Andrzej Pukacz

e-mail: pukacz@europa-uni.de

tel. 695 898 441

INSTYTUT KULTURY EUROPEJSKIEJ

W GNIEŹNIE

dr Zofia Kaczmarek

e-mail: zofia.kaczmarek@amu.edu.pl

INSTYTUT NADNOTECKI

W PILE

Karolina Skotarczak-Dobrzyńska,

e-mail: karsko6@st.amu.edu.pl

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNO-ARTYSTYCZNY

W KALISZU

dr Robert Poklek

tel. 604 601 892.

W pogoni za mrozem

Zdarza się, że amatorzy i profesjonaliści łączą siły, by odkryć coś wyjątkowego. Tak właśnie jest w przypadku „łowców mrozu” i **dr. Bartosza Czerneckiego z UAM**, którzy zamierzają udowodnić naukowo, że polski biegun zimna znajduje się w tatrzańskim masywie Czerwonych Wierchów.

FOT. ADRIAN WYKROTA



Wszystko zaczęło się od pasjonatów – Arnolda Jakubczyka, Kamila Filipowskiego i Michała Wróbla nazywanych „łowcami mrozu”, którzy postanowili odkryć najzimniejsze miejsca w Polsce. Badania amatorskie, jakie prowadzili w latach 2015–17 w Tatrach wykazały, że jest to Litworowy Kocioł (1794 m n.p.m – najsilniejsze mrozowisko całoroczne) oraz Mułowy Kocioł, gdzie zimą temperatura spada najniżej.

Amatorzy jesienią zeszłego roku zaproponowali współpracę dr. Bartoszowi Czerneckiemu, adiunktowi w Zakładzie Meteorologii i Klimatologii na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM i jednocześnie rozpoczęli zbiórkę funduszy na zakup profesjonalnego sprzętu meteorologicznego. Dzięki współpracy z UAM grupa otrzymała zgodę na prowadzenie badań w Tatrzańskim Parku Narodowym. – Postanowiłem pomóc, ponieważ badania pilotażowe „łowców mrozu” są zaawansowane. Już wcześniej współpracowałem z Arkadiuszem Jakubczykiem, więc ucieszyła mnie ta propozycja – powiedział dr Bartosz Czernecki, kierownik projektu, który na co dzień zajmuje się modelowaniem procesów atmosferycznych.

Pierwsze badania potwierdziły zbieżność z pomiarami satelitarnymi, które wskazują, że to właśnie w masywie Czerwonych Wierchów znajdują się silne zastoiska chłodu. Pojawiają się one przy wyżowej, bezwietrznej pogodzie, kiedy niebo jest bezchmurne, a wilgotność powietrza dość niska. Tworzą się wtedy inwersje termiczne – wraz ze wzrostem wysokości temperatura powietrza zamiast maleć może rosnąć, a suche i jednocześnie cięższe masy zimnego powietrza spływają ku dołowi.

– Mrozowiska są wklęsłymi formami terenu, gdzie chłodne masy powietrza mogą spływać grawitacyjnie. Zastoiska chłodu intensyfikują się tam na skutek radiacyjnego wypromienienia ciepła i mogą się długo utrzymywać – wyjaśnia dr Czernecki. – Wtedy wartości temperatury mogą schodzić w skrajnych przypadkach do nawet 30 stopni C mniej niż na

sąsiednich obszarach. W Zakopanem może być -5, a w zastoisku chłodu -30 stopni. Oba miejsca w linii prostej dzieli raptem kilka kilometrów.

Pomiary będą mieć charakter monitoringu klimatycznego, trwającego przynajmniej kilka lat. Żeby tak się stało, trzeba pokonać kilka przeszkód. Grupa stara się o przedłużenie zgody na badania w TPN na kolejne 12 miesięcy – pozwolenia są wydawane na pełny rok kalendarzowy i trzeba je odnawiać. Dodatkowo pandemia, która zaburzyła łańcuch dostaw na świecie sprawiła, że na zakupiony sprzęt trzeba było długo czekać. Jego kalibrowanie również wymagało czasu. Opóźnienia sprawiły, że uczestnicy projektu będą instalować aparaturę w sezonie zimowym, co jest logistycznym wyzwaniem. Badacze muszą umieścić sprzęt w gruncie, co oznacza przekopanie nawet 5–6 metrów nawianego śniegu leżącego w lokalnych zagłębieniach!

– W dniach, kiedy zaplanowaliśmy ekspedycję w Tatrach, spodziewane są opady śniegu, a teren naszych badań jest dość niebezpieczny pod kątem lawinowym. Jeśli miąższość pokrywy śnieżnej będzie coraz większa i zostanie ogłoszony III stopień zagrożenia lawinowego, wtedy ani TPN ani my nie będziemy ryzykowali, żeby zainstalować stację, zrobimy to wiosną.

Dr Czernecki przekonuje, że strata 2–3 miesięcy pomiarowych nie będzie dużym problemem, bo wcześniejsze badania wykazały, że nawet w czerwcu i lipcu w mrozowiskach panowały ujemne temperatury, które były rekordy Polski dla tych miesięcy. – Najbardziej zależy nam na zrozumieniu bilansu radiacyjnego występującego w warunkach silnych mrozowisk. Będziemy się starać stworzyć model, który nawet na podstawie fragmentarycznych wartości pomiarowych, ale z użyciem algorytmów sztucznej inteligencji, będzie prognozował panujące w nich warunki. To nie tylko kwestia poznania rekordu, ale przede wszystkim wdrożenia nowej wiedzy do meteorologii i klimatologii.

Ewa Konarzewska-Michalak

Nowa era humanistyki z DARIAH

Na UAM powstaje infrastruktura cyfrowa dla humanistyki, wzmacniająca potencjał badawczy uniwersytetu. Uczelnia zyskuje zarówno nowoczesną aparaturę, jak również oprogramowanie i możliwość digitalizacji cennych danych. Wszystko to dzięki konsorcjum DARIAH.

Humanistyka potrzebuje wsparcia infrastrukturalnego większego niż inne dziedziny nauki. Ostatnie lata pokazały, że technologie informatyczne doskonale wspomagają rozwój dyscyplin humanistycznych, co nie od początku było oczywiste. Rosnące potrzeby stara się zaspokoić m.in. europejskie konsorcjum DARIAH, do którego dołączyło kilkanaście jednostek badawczych z Polski, w tym UAM.

W 2020 r. konsorcjum kilkunastu instytucji otrzymało 99,8 mln zł dofinansowania dla projektu «Cyfrowa infrastruktura badawcza dla humanistyki i nauk o sztuce DARIAH-PL». W Komitecie sterującym konsorcjum zasiada **prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk**, prorektor UAM, natomiast zespołem UAM kieruje **prof. Katarzyna Klessa**, prodziekan Wydziału Neofilologii.

W ramach projektu na naszym uniwersytecie powstaje sześć modułów infrastruktury, zakładających tworzenie zasobów danych oraz potrzebnych do ich obsługi narzędzi. Moduły te wpisują się w pięć laboratoriów projektowych Dariah.lab (<https://lab.dariah.pl/>).

Korpus multimodalny Multico i studio rozwijany na Wydziale Neofilologii i koordynowany przez prof. Macieja Karpińskiego obejmuje m.in. zbiór nagrań audio i wideo wraz z opisem ruchu ich uczestników. Mowa tu o np. nagraniach z konferencji, posiedzeń Sejmu oraz telewizyjnych rozmowach na temat sportu. – Od kilku miesięcy trwa pozyskiwanie danych multimodalnych, równolegle wyposażane jest profesjonalne studio w Collegium Novum. W tym roku pracownicy wykonają w studiu własne nagrania – informuje **prof. Katarzyna Klessa**.

Węzeł Filologiczny koordynowany przez **prof. Mirosława Wobalisa** kładzie nacisk na wytworzenie narzędzi do badań literaturoznawczych i językoznawczych. W module powstają m.in. narzędzia do głębokiej analizy źródeł, mapowania i wizualizacji dzieł literackich czy tworzenia i badania literatury elektronicznej. W zakresie pozyskiwania źródeł zdigitalizowano już ok. 10 tysięcy stron „Kaliszanina”, czasopisma ukazującego się



FOT. ADRIAN WYKROTA

Prof. Katarzyna Klessa

w XIX w. w zaborze rosyjskim i dostępnego dotychczas jedynie w małych wycinkach.

Narzędzia i korpus HANOI to moduł służący m.in. do analizy i gromadzenia notatek tłumaczy. Tłumacze symultaniczni i konferencyjni, którzy pracują w bardzo szybkim tempie, używają specyficznego systemu notowania. Zespół działający przy Wydziale Anglistyki i kierowany przez **dr Annę Jelec** tworzy narzędzia do analizy tych zapisów. Dzięki nim tłumacz będzie mógł np. otrzymać rekomendację, jak zwiększyć swoje kompetencje.

Moduł **Narzędzia do badań muzyki, mowy, gestu**, koordynowany przez **prof. Piotra Podlipniaka** powstaje w Instytucie Muzykologii na Wydziale Nauk o Sztuce. W jego ramach trwa zarówno dostosowanie pomieszczeń na potrzeby przyszłego laboratorium, jak i np. zakup i konfiguracja aparatury, która pozwoli na rejestrację parametrów fizjologicznych uczestników badań. Jednocześnie powstaje oprogramowanie do automatycznej analizy nagrań oraz tzw. baza przebiegów muzycznych.

Archiwum Audiowizualne pod kierownictwem **dr Kamili Kłudkiewicz** cyfryzuje zgromadzone na Wydziale Nauk o Sztuce unikalne zbiory obejmujące ok. 40 tysięcy elementów (reprodukcji dzieł sztuki), a także dokumenty i nagrania dźwiękowe. Dla modułu zakupiono również sprzęt do odtwarzania zbiorów.

Narzędzia datowania, normalizacji, wyszukiwania w tekstach są tworzone na Wydziale Matematyki i Informatyki pod okiem **prof. Krzysztofa Jassemę**. Jednym nich jest oprogramowanie do automatycznej diachronicznej normalizacji tekstów polskich. Pozwala ono „uwspółcześnić” teksty historyczne, tłumacząc je na język, jakim się dziś posługujemy. Inne narzędzia będą służyć do np. datowania tekstów czy wyszukiwania informacji.

– Chcemy jak najszerzej udostępniać zasoby uzyskane w ramach projektu na potrzeby badań naukowych oraz popularyzacji wiedzy – mówi prof. Klessa. – Szczegółowe licencje zostaną dopiero określone w ramach konsorcjum projektowego, ale zakładamy że w znakomitej większości dane i narzędzia zostaną udostępnione badaczom.

W przyszłości z niektórych usług, oferowanych np. przez studia nagraniowe czy laboratoria, będzie można też skorzystać na zasadach komercyjnych.

Projekt będzie realizowany do końca 2023 r., ale już teraz osoby planujące doktorat czy inne projekty naukowe, zainteresowane skorzystaniem z opracowywanej infrastruktury, mogą szukać kontaktu pod adresem: dariah@amu.edu.pl.

Ewa Konarzewska-Michalak

Psychoterapia okiem socjologa

Z **dr. Marcinem Hermanowskim** z Zakładu Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej na Wydziale Socjologii UAM, laureatem nagrody *Praeceptor Laureatus*, psychoterapeutą pracującym w nurcie psychodynamicznym o jego badaniach dotyczących środowiska psychoterapeutycznego rozmawia Michalina Łabiszak

W monografii *Psychoterapeutki i psychoterapeuci w Polsce. Analiza cech populacji skupia się pan m.in. na aspektach prawnych zawodu psychoterapeuty. Brak regulacji w tym zakresie powoduje pewne problemy. Jakże przede wszystkim?*

Największym zagrożeniem, wynikającym z braku ustawy o zawodzie psychoterapeuty jest to, że jeżeli ktoś wpadnie na pomysł prowadzenia działalności psychoterapeutycznej i wywiesi na drzwiach szyld ze swoim nazwiskiem, podpisując się pod nim jako psychoterapeuta, to w świetle prawa może taką działalność prowadzić. Istnieje zatem ryzyko, że pacjent trafi do niekompetentnej osoby, która może nie tylko nie pomóc, ale nawet zaszkodzić w tak delikatnej sprawie, jaką jest zdrowie psychiczne. Są oczywiście stowarzyszenia i organizacje, które zrzeszają wykwalifikowanych psychoterapeutów, a także przeciwdziałają tego rodzaju praktykom. Brak ustaw, dotyczących prowadzenia psychoterapii, to problem także innych krajów – na całym świecie. To trudny do uregulowania zawód i często prace legislacyjne zatrzymują się na pewnym etapie.

Wspomina pan także o innym problemie związanym z nieuregulowanym statusem zawodu psychoterapeuty – niemożności określenia, ilu jest psychoterapeutów w Polsce.

Tak, bo w Polsce nie ma rejestru osób prowadzących psychoterapię, co także spowodowane jest pewnymi nieścisłościami regulacyjnymi. Gdy nie mamy określonej wielkości populacji, trudno jest ustalić próbę wymaganą do prowadzenia reprezentatywnych badań. Pewne szacunkowe wyliczenia wskazują, że takich osób jest w Polsce od 6 do 10 tysięcy. Trzeba też powiedzieć, że dotychczas nie powstały opracowania, które w wyczerpujący sposób z perspektywy socjologicznej opisałyby tę grupę zawodową. Do tej pory ukazały się dwa artykuły przygotowane przez naukowców Instytutu Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, opublikowane w 2016 i 2017 roku oraz badania, które wspólnie z dr hab. Moniką Frąckowiak-Sochańską prowadziliśmy



FOT. ADRIAN WYKOTA

w 2020 i 2021 roku, dotyczące pracy psychoterapeutek i psychoterapeutów w pandemii. Wydana właśnie monografia jest pierwszą socjologiczną analizą populacji psychoterapeutek i psychoterapeutów w Polsce.

Jak pandemia wpłynęła na pracę psychoterapeutów i psychoterapeutek?

Przed wszystkim zachwiało się pewne sacrum polegające na tym, że w czasie sesji psychoterapeutycznej spotykamy się wyłącznie w gabinecie. To się zmieniło, wydarzyła się pewnego rodzaju rewolucja psychoterapeutyczna. Myślę, że przed marcem 2020 roku mało kto wyobrażał sobie, że proces psychoterapeutyczny może przebiegać zdalnie. To oczywiście działo się sporadycznie w pewnych wyjątkowych sytuacjach, ale nie na taką skalę, a już na pewno nie w przypadku psychoterapii grupowej, psychoterapii dzieci czy rodzin.

Jakie wnioski wynikają z przeprowadzonych przez pana badań?

Badania potwierdziły pewne intuicyjne przekonania dotyczące psychoterapeutek i psychoterapeutów w Polsce. Na przykład to, że jest to zawód silnie sfeminizowany, że najczęściej wykonują go osoby między 30 a 50 rokiem życia i że przeważnie pracują one w dużych miastach. Najczęściej psychoterapia prowadzona jest w nurtach: psychodynamicznym, poznawczo-behawioralnym, humanistycznym i integracyjnym.

Jakie ma pan dalsze plany badawcze?

Monografię, która właśnie się ukazała, traktuję jako wstęp do szerszego i pogłębionego przyjrzenia się środowisku psychoterapeutycznemu i opisania go także z perspektywy historycznej, ukazania zmian zachodzących w psychoterapii na przestrzeni lat i kierunków jej rozwoju. Korzystając z okazji, chciałbym podziękować władzom Wydziału Socjologii oraz wszystkim, którzy wspierali mnie podczas pracy nad monografią.

Sto lat od rozwinięcia kłębka

Ingebordze Stemann Uniwersytet Poznański, a potem UAM, zawdzięcza nauczanie języków skandynawskich. Można powiedzieć, że swoje drugie życie Ingeborga Stemann zyskała dzięki pieskom, pupilom prof. Sylwii Izabeli Schab, wykładowczyni w Katedrze Skandynawistyki.

Minął właśnie miesiąc od konferencji w Wilnie, na którą prof. Schab przygotowała referat na temat recepcji literatury duńskiej w Polsce w okresie międzywojnia. I właśnie w trakcie spaceru z psami prof. Schab uświadomiła sobie przypadkiem, drogą luźnych skojarzeń, że minęło właśnie okrągłe 100 lat od przybycia do Poznania Ingeborgi Stemann, kobiety, o której na UAM niestety, mało kto pamięta...

Prof. Sylwia Izabela Schab z entuzjazmem zabrała się do pracy przeglądowej. – Zaczęłam od archiwum UAM – i to był dobry trop – mówi – Znalazłam kilka dokumentów potwierdzających obecność Ingeborgi w Poznaniu. Jeden z nich, proszę sobie wyobrazić, z błędem w nazwisku i nieprawdziwą informacją, jakoby była lektorką języka duńskiego i norweskiego. To zmotywowało mnie do dalszej pracy. I tak po nitce do kłębka. Wciągnęłam się w badania archiwalne. Tak trafiłam do Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze.

Jak wspomina, materiały należące do Ingeborgi Stemann zajęły pełne dwa wózki. Aby je dokładnie przejrzeć i prze-studiować, nie starczyłoby kilku miesięcy. Prof. Schab miała dokładnie cztery dni, które od rana do nocy poświęciła na czytanie, notowanie i robienie zdjęć. To niezwykle „spotkanie” z Ingeborgą na długo zapadnie jej w pamięć – Chwytasz

dokument do ręki... i zamierasz – wspomina – Bo jest to telegram sprzed 100 lat. Te materiały były dla mnie prawdziwym odkryciem.

Herstoria z duńskim akcentem

Prof. Schab nosi się z zamiarem napisania artykułu dotyczącego *herstorii* skandynawistyki polskiej. *Historia* mówi o doniosłych momentach: uniwersytecie, o jego profesorach, ojcach założycielach. *Herstoria* to umykający kontekst, zamazujące się z każdym kolejnym rokiem istotne uzupełnienie tych wydarzeń. Bo zanim przecięto wstęgi i ogłoszono powstanie nowych katedr czy wydziałów, musiały pojawić się osoby (a były nimi też kobiety), które te „narodziny” wspierały. Ktoś, kto przetłumaczył pierwszą książkę, wykonał pracę popularyzatorską, wreszcie, kto zwyczajnie zaczął nauczać języków. I w tym momencie dziejowym pojawia się Ingeborga Stemann. Kim była?

Ingeborga była duńską arystokratką, pisarką, podróżniczką, wykształconą lingwistką i tłumaczką z zamiłowania. Znała kilkanaście języków, w tym również polski. To latem 1921 roku zaprowadziło ją do Poznania, gdzie podjęła pracę lektorki języka duńskiego i szwedzkiego. O doniosłości tego momentu świadczy fakt, że na polskich uczelniach nie istniały wówczas

lektoraty języków skandynawskich, a nawet na uniwersytetach europejskich duński był rzadkością.

– Czytałam raporty, w których krytykuje organizację i brak merytorycznego wsparcia ze strony duńskiej – wspomina prof. Schab – Dziwi ją, że nikt nie chce od niej sprawozdań z jej pracy. Mimo to i tak je wysyła. W tych dokumentach pisze, że mogłyby stać się pomocne dla pozostałych lektoratów i wymienia Londyn, Paryż i Kilonię... Byliśmy zatem w elitarnym gronie uniwersytetów, na których na początku lat 20. XX wieku nauczany był język duński.

Inspiracje z Północy

Zanim jednak Ingeborga Stemmann wsiądzie w pociąg do Poznania, gdzie przyjmie posadę lektorki na powstałym dwa lata wcześniej Uniwersytecie Poznańskim, warto nakreślić krótko panoramę polskiego międzywojnia, w którym Skandynawia odgrywała ważną, choć ciągle niedocenioną rolę.

Do tego czasu, poza pewnymi epizodami epoki romantyzmu, myśli badaczy poruszają się po mentalnej osi wschód-zachód. Skandynawia jest krainą tajemniczą, niepoznaną, brakuje osób, które znałyby języki z tego regionu, co utrudnia dialog międzykulturowy. Do reorientacji osi, rozciągnięcia jej między północą a południem w sposób instytucjonalny, dochodzi u nas w 1919 roku, kiedy nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne między Danią a Polską.

Popularność zyskują różne inicjatywy społeczne z tego regionu, wśród nich ruch tzw. uniwersytetów ludowych, który podobnie jak dziś duńskie *hygge*, stał się produktem eksportowym na całą Europę. – W ubiegłym roku obchodziliśmy jeszcze jedną okrągłą rocznicę – mówi prof. Schab – 5 października 1921 otwarty został u nas pierwszy uniwersytet ludowy według duńskiego wzorca w Dalkach pod Gnieznem. Jego założycielem był ks. Antoni Ludwiczak. Natrafiłam na informację, niestety, nie wiem, czy pewną, że był on uczniem Ingeborgi Stemmann. Pewne jest natomiast to, że to właśnie ona umożliwiła mu wyjazd do Danii, gdzie wcześniej nie był ani razu.

Popularna, i to nie tylko wśród Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, jest w tym czasie również gimnastyka duńska wg systemu Nielsa Bukha (zestaw ćwiczeń opartych na dużej zmienności tempa). Prof. Schab znalazła świadectwa, zgodnie z którymi prof. Eugeniusz Piasecki, założyciel Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, interesował się gimnastyką duńską i z pewnością był jej propagatorem. Te same dokumenty potwierdzają, że swoją pierwszą podróż do Danii prof. Piasecki odbył dzięki staraniom ... Ingeborgi Stemmann.

Nic więc dziwnego, że środowisko nowopowstałego Uniwersytetu Poznańskiego miało ambicję, aby języki skandynawskie pojawiły się w ofercie edukacyjnej.

Najpierw turystka

Tym, co sprowadziło Ingeborgę w 1921 do Polski, była ciekawość – chęć zobaczenia kraju, który dopiero co odzyskał niepodległość. Przyjechała tutaj jako turystka, choć już

wcześniej w Danii zaczęła uczyć się polskiego. Z językami słowiańskimi zetknęła się po raz pierwszy w trakcie I wojny światowej jako wolontariuszka-tłumaczka w obozach dla uciekinierów z armii rosyjskiej. Z tego okresu pozostała liczna dokumentacja, którą najwyraźniej gromadziła, mając nadzieję w przyszłości wykorzystać w kolejnej książce. Wydaje się prawdopodobne, że to właśnie wtedy zetknęła się po raz pierwszy z Polakami. Mogło to stanowić jeden z impulsów do nauki języka. I zapewne też przyczynę do fascynacji młodym krajem, jakim była Polska.

Zachowały się wspomnienia Ingeborgi z jej pobytów w Polsce. – Podejrzewam, że jej obraz Polski ukształtował się pod wpływem konkretnego źródła – mówi prof. Schab – A były to „Wrażenia z Polski” Georga Brandesa, jednego z największych duńskich intelektualistów, krytyka literackiego i podróżnika, który Polskę odwiedził wielokrotnie. Jego teksty wywarły wpływ na sposób postrzegania Polski i Polaków w duńskim dyskursie, nie były też nieznane światu, Brandes był gwiazdą.

W trakcie swojej pierwszej wizyty w Polsce Ingeborga mieszkała w Hotelu Europejskim w Warszawie. Pewnego dnia spotkała w hotelowym holu nieznanego sobie Duńczyka, którego narodowość odgadła na podstawie czytanej przez niego gazety. Nie znamy jego nazwiska, wiemy, że prawdopodobnie pracował w Gdańsku. To od niego dowiedziała się, że jeden z polskich uniwersytetów szuka lektora ze znajomością języków skandynawskich. Tym uniwersytetem, jak łatwo się domyślić, był Uniwersytet Poznański. Koniec końców udało jej się nawiązać kontakt z prof. Mikołajem Rudnickim, kierującym Katedrą Językoznawstwa Indoeuropejskiego na Wydziale Filozoficznym, co doprowadziło do przesłania telegramu. Tego samego, ponad stuletniego telegramu, który prof. Schab trzymała w swoich rękach.

Obecnie znajduje się w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze, podpisany przez prof. Adama Mariana Kleczkowskiego, germanistę i językoznawcę. Treść prosta: „Profesor Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia Ingeborgę Stemmann, że Wydział Filozoficzny powierzył jej od października lektorat”.

Na UP pracowała przez 4 lata, aż do końca roku akademickiego w 1925 roku, później jeszcze jeden semestr w Warszawie i wróciła do Danii. Nie było to jednak pożegnanie z Polską, bowiem powracała tu prawie co rok do wybuchu II wojny światowej, jak wynika z jej notatek.

W tym czasie pisała artykuły na temat Polski i Polaków. Ostatni raz w naszym kraju była w 1966 roku, w związku z obchodami tysiąclecia chrztu Polski. Napisała wtedy artykuł: „Moje ponowne spotkanie z Polską”. Zmarła siedem lat później, w 1973 roku.

Prof. Sylwia Izabela Schab pracuje właśnie nad monografią poświęconą Ingeborgi Stemmann. I choć sporo nie zostało jeszcze odkryte, fragmenty tego bogatego życiorysu powoli trafiają na swoje miejsce na linearnej osi życia kobiety, która zaszczepliła na młodym Uniwersytecie Poznańskim miłość do Skandynawii.

Magda Ziółek



Nowe technologie to dla mnie wyzwanie

Socjolożka prof. UAM **Aleksandra Lis-Plesińska** jest laureatką konkursu PPNT „Doskonałość w Nauce – Użyteczność w Praktyce”. Zajmuje się społecznymi studiami nad energią i zmianami klimatu. Obecnie związana z Wydziałem Antropologii i Kulturoznawstwa. W 2019 roku otrzymała stypendium Fulbrighta na pobyt na Uniwersytecie w Berkeley, gdzie aktualnie przebywa.

Przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych nieczęsto chyba bywają laureatami nagród takich, jak ta? „Użyteczność w praktyce” – proszę wybaczyć, ale to się nie kojarzy...

Bardzo ładnie wyjaśniła to prof. Bogumiła Kaniewska, nasza rektor, na uroczystości rozdania nagród. Powiedziała, że „użyteczność” nie zawsze musi przekładać się na użyteczność w sensie gospodarczym, czasem może mieć też wartość społeczną. Innymi słowy, kiedy usiłujemy pewne nasze perspektywy badawcze wdrożyć instytucjom społecznym, samorządowym – to już może być „użyteczność” – wyjście poza środowisko akademickie i wejście w sferę praktyczną. Badania, które prowadzę, mieszczą się na pograniczu różnych obszarów. Jest to współpraca z podmiotami społecznymi, instytucjami publicznymi przy projektach związanych z szeroko pojętą energetyką, z wpływem na środowisko i społeczeństwo różnych projektów energetycznych.

Jak przeczytałam, takich projektów ma pani sporo na swoim koncie.

Zanim zaczęłam realizować projekt w USA, byłam zaangażowana w badania dotyczące wpływu środowiskowego technologii podziemnego składowania dwutlenku węgla, potem były to projekty związane z gazem łupkowym, teraz

zajmuję się elektromobilnością. Tamte badania miały komponent techniczny: geologiczno-inżynieryjno-chemiczny. Współpracowałam z przedstawicielami nauk przyrodniczych i ścisłych, którzy próbowali za pomocą różnych metodologii zmierzyć wpływ środowiskowy technologii geoenergetycznych. Natomiast my, jako przedstawiciele nauk społecznych, próbowaliśmy z jednej strony informować o efektach tych badań przedstawicieli administracji publicznej, społeczności lokalnych czy organizacji. Z drugiej strony proponowaliśmy, jak taki monitoring środowiska można prowadzić wspólnie z obywatelami. My nazywamy to monitoringiem partycypacyjnym. W jego ramach prowadzi się szkolenia, proponuje metodologię angażowania różnych podmiotów, planuje rozmowy z ekspertami, wyznacza granice udziału społecznego wspólnie z interesariuszami, bo niektóre obszary są tak bardzo eksperckie, że trudno o nich komunikować. Tak jest np. z pomiarami zanieczyszczenia powietrza, wód lub gleby.

Myślę, że PPNT docenił też patriotyzm lokalny. Realizuje pani obecnie projekt: inkluzywne przejście na mobilność elektryczną (ITEM), w którym współpracuje z władzami Poznania.

W tym projekcie zamierzamy przeanalizować rozwój elektromobilności w Poznaniu, Utrechcie, Oslo oraz Bristolu.

Mamy już nawiązaną współpracę z miastem, wymieniamy się danymi, w trakcie tego projektu będziemy starali się stworzyć scenariusze sprawiedliwego rozwoju elektromobilności. W ramach międzynarodowego konsorcjum założyliśmy studium czterech miast, w których Poznań i Oslo stanowią dwie skrajności. Poznań to oczywiście ten przypadek, gdzie elektromobilność dopiero zaczęła raczkować.

Opowie pani szerzej o tych badaniach?

Głównie analizujemy strategie, jakie realizują miasta badane w projekcie, i szerzej – jaka jest w tym względzie polityka danego kraju. Chcemy zobaczyć, jak te strategie funkcjonują w różnych kontekstach. Jak miasto osadzone jest w różnych strumieniach finansowania, które płyną zarówno ze środków krajowych, jak i Unii Europejskiej. Oczekujemy, że te różnice będą istotne. To będzie też tworzyło kontekst rozwoju elektromobilności w danym miejscu. Zaczęliśmy już pracę z interesariuszami. Zwykle wygląda to tak, że zapraszamy przedstawicieli biznesu, administracji, organizacji społecznych, rozmawiamy i próbujemy naświetlić perspektywę sprawiedliwościową. Po spotkaniu, które odbyło się w Poznaniu, muszę powiedzieć, że przedstawiciele władz miasta uwzględniają w swoich działaniach politykę sprawiedliwościową...

Co ma pani na myśli?

Pod uwagę brane są trzy kryteria. Mówimy o dystrybucji korzyści i strat, o tym, jak wygląda sam proces tworzenia polityki transportowej, jakie podmioty są uwzględniane jako beneficjenci, a jakie są w ogóle brane pod uwagę w dyskursie społecznym. Muszę powiedzieć, że w naszym mieście dużo miejsca poświęca się kwestiom sprawiedliwościowym, analizuje, jak korzyści i straty rozkładają się w poszczególnych grupach społecznych. W Poznaniu mamy wprowadzić komunikację miejską, która ma w swojej flocie autobusy elektryczne, jednak prywatnie niewiele osób stać na zakup samochodu elektrycznego. Tymczasem polityka rządowa zakłada, że w przyszłości właściciele pojazdów elektrycznych będą mieli pewne przywileje. Będą np. mogli poruszać się po buspasach, albo umożliwi się im darmowy dostęp do parkingów miejskich. Kto wie, może w przyszłości w centrum zostanie utworzona strefa czystego transportu i wtedy tylko pojazdy elektryczne będą mogły tam wjechać? Istnieje więc pewne ryzyko, że powstaną obszary dostępne tylko dla bogatych. Miastu zależy, aby korzyści płynące z elektromobilności obejmowały także inne grupy społeczne. To wiąże się z wieloma decyzjami związanymi z infrastrukturą, np. gdzie mają powstać punkty doładowania, czy tylko w dzielnicy domów jednorodzinnych, czy również na blokowiskach. Tych aspektów do przeanalizowania jest dosyć dużo i od strony społecznej – my nazywamy to polityką sprawiedliwościową lub równościową. W ramach projektu rozmawiamy o tym z miastem. Planujemy przygotować ankietę na ten temat, będziemy też robić pogłębione wywiady z mieszkańcami miasta. Chcemy dowiedzieć się,

jak to wygląda na poziomie gospodarstw domowych i jak poznaniacy poruszają się po mieście.

Czy w Berkeley prowadzi pani również badania nad elektromobilnością?

Mój pobyt tutaj odbywa się w ramach stypendium Fundacji Fulbrighta i został zaplanowany na cztery miesiące. Pracuję w Center for Science, Technology, Medicine, & Society (CSTMS). To taka ciekawa instytucja, która gromadzi przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych. Wspólnie analizują, w jaki sposób technologia i nauka funkcjonuje w społeczeństwie. To badania w Polsce raczej rzadko podejmowane. Przyjechałam tutaj z projektem dotyczącym wizji zrównoważonego transportu. W Polsce, tak jak to już wcześniej wspomniałam, elektromobilność dopiero się rozwija. Chciałabym się dowiedzieć, jakie wyobrażenia o tym nowym sposobie transportu funkcjonują w miejscu, które nazwać by można „wylęgarnią nowych idei”. Spacerując po mieście zauważyłam, że elektromobilność jest tutaj dość intensywnie wykorzystywana. Działa też patriotyzm lokalny – na podjazdach wielu domów widziałam ładujące się Tesle.

W USA są trzy duże centra zajmujące się mobilnością: Berkeley, Stanford i US David. Staram się na bieżąco śledzić, co się tam dzieje, w sensie naukowym oczywiście. Rozmawiam z tutejszymi naukowcami o tym, jak rozwijają się wyobrażenia na temat mobilności przyszłości. To może zabrzmieć nieco anegdotycznie, ale zauważyłam, że obecnie sporo publikuje się na temat powietrznego transportu miejskiego. To koncepcja, która u nas w Polsce jest raczej w sferze science-fiction, a tutaj poważne instytucje na ten temat rozmawiają.

Przedstawiciele nauk humanistycznych nie zawsze doceniają, czy nawet rozumieją rozwój techniki. Zgodzi się pani z taką opinią?

Myślę, że nurt science-technology-society (STS) staje się coraz bardziej atrakcyjny i przyciąga młodych przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Socjologowie często biorą udział w badaniach związanych z nowymi technologiami, w antropologii jest nawet taka działka dotycząca antropologii energii. Zazwyczaj patrzymy na to pod kątem zmian społeczno-technologiczno-kulturowych. Interesuje nas nie tyle sama innowacja, co ludzie, którzy za tym stoją, jej odbiorcy. Faktycznie jednak wydaje mi się, że w środowisku nauk humanistycznych czy społecznych jest pewien strach, głównie przed tym, że nie będziemy w stanie zrozumieć „jak to działa”. Receptą na oswojenie nowych technologii jest oczywiście współpraca z przedstawicielami dziedzin technicznych i ścisłych, którzy rozumieją to od strony technicznej. Wówczas nie będziemy narażeni na powiedzenie czegoś nieprawdziwego. Ze swojej strony mogę powiedzieć, że lubię to, to mnie intryguje i motywuje do pracy. Traktuję to jako wyzwanie, które podejmuję oczywiście zdając sobie sprawę z pewnego poziomu ograniczenia, którym jest moje wykształcenie.

Rozmawiała Magda Ziółek

Dziesięciolecie Wydziału Anglistyki

W bieżącym roku obchodzimy 10-lecie Wydziału Anglistyki. Zarządzenie o powstaniu WA wydał 15 grudnia 2011 r. ówczesny rektor prof. Bronisław Marciniak, a utworzony na bazie Instytutu Filologii Angielskiej wydział rozpoczął działalność w styczniu 2012 r.

Pomysł utworzenia autonomicznej jednostki UAM poświęconej anglistycznym studiom językoznawczym i literaturoznawczym pojawił się na długo przed rzeczywistym powstaniem wydziału. Autorami pomysłu powstania WA, już na początku obecnego stulecia, byli ówczesny dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej, **prof. Jacek Fisiak** i jego zastępczyni, **prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk**.

Tak naprawdę powstanie wydziału był to oddolny, długi i ewolucyjny proces. Poznańska anglistyka od lat rozwijała się bardzo dynamicznie i była największym i najbardziej renomowanym ośrodkiem studiów anglistycznych w Polsce oraz jednym z najbardziej znaczących w Europie i świecie. Renoma ta oparta była na intensywnych i szeroko zakrojonych badaniach naukowych w zakresie literatury angielskiej, prowadzonych przez zespół kierowany przez **prof. Henryka Zbierskiego**, w zakresie literatury USA przez zespół **prof. Andrzeja Kopcewicza**, a w zakresie językoznawstwa historycznego przez szefa Instytutu, prof. Fisiaka. Siła poznańskiej anglistyki tkwiła także w świetnej dydaktyce. Np. tylko na WA studenci od początku mogą wybrać fonetykę brytyjskiej lub amerykańskiej odmiany angielskiego i konsekwentnie uczyć się tej wymowy w trakcie studiów.

Dzięki wysokiej jakości badaniom Instytut Filologii Angielskiej otrzymał uprawnienia do nadawania stopni doktora, a później doktora habilitowanego z językoznawstwa i literaturoznawstwa. Coraz większa liczba samodzielnych pracowników nauki uzasadniała przekonanie, że IFA powinien stać się niezależnym wydziałem. Dążenia te ułatwiał fakt, że język angielski, jako *lingua franca* współczesnego świata, domagał się osobnych badań.

Anglistyka musiała jednak wyodrębnić się z największego ówczesnie i dziś Wydziału Neofilologii UAM, którego dziekan, **prof. Teresa Tomaszek**, ze zrozumiałych względów opowiadała się za utrzymaniem integralności wydziału. Jednakże idea autonomii anglistyki zaczęła nabierać tempa po objęciu w 2005 roku dyrekcji IFA przez prof. Dziubalską-Kołaczyk. Idei tej nowa dyrektorka podporządkowała swoje działania. Zamiar powołania wydziału z podległej sobie jednostki był tak silny, że kiedy wybrany na rektora UAM prof. Bronisław Marciniak poprosił prof. Dziubalską-Kołaczyk o zostanie jedyną prorektorką w swoim zespole, ta odmówiła przyjęcia zaszczytnej funkcji. W tym momencie historii UAM swoją misję upatrywała bowiem w stworzeniu Wydziału Anglistyki.

Początkowo istniały pomysły połączenia się w wydział wraz z innymi jednostkami neofilologii. Zaawansowane rozmowy prowadzone były z Instytutem Językoznawstwa oraz Katedrą



Dziekany Wydziału Anglistyki, prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk i prof. UAM Joanna Pawelczyk.

FOT. ADRIAN WYKROTA

Skandynawistyki. Ten pierwszy był bliski anglistom z racji intensywnych badań naukowych nad pokrewnymi tematami, ten drugi zaś – z racji pokrewnych zainteresowań szeroko pojętymi językami germańskimi. Ostatecznie jednak 14 kwietnia 2011 roku wniosek do rektora UAM **prof. Bronisława Marciniaka** o przekształcenie Instytutu Filologii Angielskiej na Wydziale Neofilologii UAM złożył Instytut Filologii Angielskiej. Pozytywny rozwój wypadków zależał od opinii członków Rady Wydziału Neofilologii, których poparcie otwierałoby możliwość powołania WA przez rektora. Zapewnienie pozytywnej opinii członków rady wydziału poprzez ukazanie korzyści z utworzenia nowej autonomicznej jednostki i jednocześnie pozytywów tego kroku dla neofilologii, wymagało spotkań z każdym z członków rady i intensywnego lobbowania. Okazało się, że działania te przyniosły oczekiwany skutek, a wniosek anglistów poparła bezwzględna większość głosujących. Ciekawostką jest, że przeważał zaledwie jeden głos, a głosujący wówczas sympatycy WA do dziś twierdzą, że to właśnie ich głos był tym historycznym dla poznańskiej anglistyki.

Jakie warunki postawił nowemu wydziałowi rektor, jakie były największe osiągnięcia poznańskich anglistów w minionej dekadzie, co wyróżnia WA wśród ośrodków anglistycznych w Polsce oraz jakie wyzwania stoją przed anglistyką obecnie, a jakie przyniesie najbliższa przyszłość będzie można dowiedzieć się na łamach Życia już niebawem, w rozmowie z pierwszą oraz obecną dziekaną Wydziału Anglistyki.

dr Marcin Turski
rzecznik prasowy WA UAM



CZY ISTNIEJE ŻYCIE POZAGRANTOWE? ISTNIEJE.

W grudniowym wydaniu Życia Uniwersyteckiego opublikowaliśmy opinię profesora Jerzego J. Langer z Wydziału Chemii UAM na temat polityki grantowej w Polsce. Materiał wzbudził gorącą dyskusję środowiska naukowego. Tylko na naszej stronie www.uniwersyteckie.pl przeczytało go kilkadziesiąt tysięcy internautów. Wiele komentarzy pod postami na facebooku i twitterze świadczy o tym, że temat wzbudza ogromne kontrowersje. Ich zapis, to posty zamieszczone poniżej. Odezwali się do nas również naukowcy z UAM. Ale nie tylko. Przesłali opinie. Zachęcamy do lektury i... dalszej dyskusji.

Krzysztof Smura

GRANTY NAUKOWE – HISTORIA PRAWDZIWA

W 2005 roku, za namową prof. Jerzego Brzezińskiego, pierwszy z autorów tego tekstu (ŁK), wówczas doktorant pierwszego roku studium doktoranckiego pod opieką prof. Heleny Sęk, złożył wniosek o grant KBN na badania do doktoratu. Miała to być próba reaktywacji eksperymentów laboratoryjnych w Instytucie Psychologii UAM. Za uzyskane środki (35 tys. zł) kupiono prostą aparaturę psychofizjologiczną i zrealizowano trzy eksperymenty na temat wpływu pozytywnych emocji na reakcję stresową. To trudne początki pełne błędów, potu i łez. ŁK pierwszy i ostatni raz w życiu zaczął zażywać wówczas tabletki na uspokojenie, dostępne w aptece bez recepty.



Ale bezcenne było młodzińcze poczucie spełnienia, wynikające z wrażenia, że „to się dzieje naprawdę!” i u nas powstają badania jak z czasopism zagranicznych, które wszyscy czytaliśmy i cytowaliśmy. Powstał doktorat oraz publikacja, do dziś cytowana przez autorów z całego świata w kontekście wpływu pozytywnych emocji na przebieg reakcji stresowej.

W Instytucie Psychologii nie było miejsca do realizacji takich badań, więc prowadzone były w wynajętym pomieszczeniu przy ul. Szkolnej. W międzyczasie powstało laboratorium – także finansowane z grantu – prowadzone przez **dr. Dawida Wienera**, gdzie można było profesjonalnie zrealizować badania. Skok jakościowy!

Po ukończeniu doktoratu powstał kolejny wniosek (50 tys. zł) na kontynuację badań i zakup lepszej aparatury. Po jego realizacji – trzeci wniosek (60 tys. zł) ►►



System grantów poważnie szkodzi nauce. Z merytorycznego punktu widzenia jest skrajnie zachowawczy, nastawiony na promowanie przeszłości, o czym decydują kryteria oceny wniosków (ci, co już mają – dostają). I najważniejsze, nie można rzeczywistych odkryć (tych przełomowych, a nie przyczynkowych) zaplanować wraz z procedurami naprawczymi, ująć w harmonogram i koszty.

Są nieznanne – z definicji. Bardzo dziękuję za ten tekst!

Marta Kaczanowicz



Jako naukowcy dzielimy w Polsce tylko biedę. Fundusze na naukę są za niskie, tak z dotacji na naukę, którą dostaje uczelnia, jak i z NCN (gdzie współczynnik sukcesu wynosi zaledwie 18%). Dobry projekt nie dostaje finansowania, bo funduszy zabrakło. Wyrażam jednak stanowczy protest wobec słów mojego kolegi Profesora z Wydziału Chemii: „zauważalna kryminogenność systemu”, bo jeżeli mu coś wiadomo o przestępstwie, to powinien powiadomić odpowiednie służby. Oceniałem granty (w tym europejskie) i realizowałem dość liczne granty i projekty i nie życzylbym sobie, aby moją działalność charakteryzowały słowa „zauważalna kryminogenność”. Wielokrotnie grantów nie otrzymywałem, nie zgadzałem się z ocenami i uwagami ekspertów, zauważałem brak specjalistycznej wiedzy, tak ekspertów, jak i recenzentów, ale nigdy bym ich kryminalistami nie nazwał.

Tu mojej zgody nie ma.

Adam Huczyński

► na badania idące o krok do przodu – pozytywne emocje wśród zakochanych w sobie osób, wspierających się w sytuacji zadaniowej.

Zaczęło powstawać coraz więcej badań laboratoryjnych. W laboratorium – prowadzonym wówczas przez **prof. Grzegorza Króliczaka** – zrobiło się ciasno. **Prof. Jerzy Brzeziński**, kierownik Instytutu Psychologii, przydzielił naszemu „latającemu laboratorium” własne miejsce i przeznaczył znaczne środki na przystosowanie do celów badawczych.

W 2013 r. kolejny grant – tym razem już z Narodowego Centrum Nauki. Zakupiono najlepszy dostępny sprzęt do badań psychofizjologicznych. Laboratorium Psychofizjologii Zdrowia (bo tak się nazwaliśmy) zaczęło przyciągać studentów i doktorantów, którzy pomagali w badaniach, ucząc się, jak prowadzić własne.

Przy okazji grantu nawiązaliśmy współpracę z Uniwersytetem Medycznym i kardiologiem prof. Przemysławem Guzikiem, który powiedział znamienne słowa: „Nie chodzi o to, żeby wyjechać na Yale, tylko chodzi o to, żeby robić takie rzeczy, aby ludzie z Yale chcieli kiedyś przyjeżdżać tutaj”.

Rok 2015 – kolejny bardzo wysoko oceniony wniosek i rozszerzenie laboratorium o drugi komplet aparatury, pozwalający na badania z tzw. psychofizjologii społecznej na najwyższym możliwym poziomie. Do tego nowe metody analizy zachowania i analizy danych nie stosowane nigdzie indziej.

W roku 2015, jako doktorant i menedżer laboratorium, do zespołu dołączył drugi autor tego tekstu (MB). Wziął na siebie ciężar koordynacji ogromnej liczby projektów, która była realizowana w okresie 2015-2020. Powstały wówczas m. in. trzy finansowane z grantów doktoraty oraz jeden Diamentowy Grant. Teksty z badań ukazały się w czasopismach z najwyższej półki, takich jak *Psychophysiology* czy *Emotion*. Symbolicznym ukoronowaniem ciężkiej drogi było nawiązanie stałej współpracy z Laboratorium Psychofizjologii Uniwersytetu Stanforda: praca projektowa oraz wymiana akademicka.

Nasz zespół wniósł swoją cegiełkę do budowy o nazwie psychofizjologia pozytywnych emocji. Dzięki grantom zdobytym już samodzielnie przez MB (być może pierwszy grant OPUS zdobyty przez magistra – sklasyfikowany na 4. miejscu), staliśmy się wiodącym zespołem w dziedzinie psychofizjologii emocji w e-sporcie.

Bez grantów nic z tego nie byłoby możliwe. Granty są dla nas nie tylko źródłem realnych środków na prowadzenie badań oraz dodatkowych wynagrodzeń z tytułu ich realizacji, dzięki którym w pełni koncentrujemy się na celach naukowych bez rozmieniania się na drobne poprzez zarabkowanie w nienaukowych obszarach. Granty to też możliwość weryfikowania zamysłów badawczych z największymi ekspertami. Pozwalają uzyskać lepszą organizację (deadliny!) i efektywność pracy. Granty to źródło entuzjazmu i napędu do pracy. A przy tym wszystkim – co najbardziej niezwykle w tej historii – jest to historia prawdziwa. Biorąc pod uwagę nasz młody wiek – jesteśmy głęboko przekonani, że to dopiero początek.

Łukasz D. Kaczmarek & Maciej Behnke

TO BUDZI MOJE ZANIEPOKOJENIE

Krytyka systemu grantowego przedstawiona w grudniowym numerze Życia Uniwersyteckiego przez profesora Langerę wzbudziła u mnie duże zaniepokojenie. Dla większości naukowców jest jasne, że system grantowy nie jest idealny. Dyskusja nad jego wadami jest powszechna i zwykle prowadzi do zmian systemu. Nie oznacza to jednak, że równie powszechna jest opinia o konieczności „wyeliminowania systemu grantów”. Uczeń, aktywnie działający w nauce, są po prostu świadomi, że alternatywne sposoby przydziału środków na badania mogą prowadzić do znacznie większych nadużyć.



Odwołując się do krytycznych argumentów prof. Langerę chciałbym podkreślić jakie cechy systemu grantowego uważam za istotne dla rozwoju badań naukowych.

1) „pisanie nikomu niepotrzebnych opracowań ocierających się o science-fiction”

Wniosek grantowy jest wartościowy przede wszystkim dla przygotowującego go naukowca i to niezależnie od tego, czy ostatecznie otrzyma finansowanie. Przygotowanie wniosku wymaga zaznajomienia się z bieżącym stanem badań, zidentyfikowania nierozpoznanych do tej pory problemów i zaproponowania wiarygodnych sposobów ich rozwiązania. To, czy naukowiec wskazał istotne problemy badawcze i przede wszystkim, czy proponowane ich rozwiązania nie ocierają się o science-fiction, jest przedmiotem recenzji.

2) „system jest zachowawczy”, gdyż „ci, co już mają, dostają”

System nauki to nie anarchokomunizm. Nie daje każdemu według jego potrzeb. Konkurencyjność i wynikająca z niej nierówna dystrybucja zasobów oraz prestiżu jest naturalna w nauce, gdzie od każdego z nas wymagane jest najefektywniejsze pomnażanie danych nam talentów: Mt 25,24-30. Nie każdy naukowiec musi być

kierownikiem grantu i liderem zespołu. Pozostali uczestniczą w badaniach jako wykonawcy grantów.

3) „system jest kryminogeny”

Falszowanie wyników badań w celu rozliczenia grantu wydaje się nieracjonalne, choć i takie przypadki mogą sporadycznie się zdarzać. Uważam, że realizacja grantów NCN nie niesie ze sobą takiej presji. Rzetelnie przeprowadzone badania gwarantują rozliczenie grantu NCN, nawet jeśli nie osiągnięto zamierzonych celów. Falszowanie wyników motywowane jest innymi pobudkami, które wynikają z przerostu osobistych ambicji nad faktycznymi możliwościami.

4) „system nie gwarantuje ciągłości badań”, „powoduje rozmiecie specjalizacyjne” oraz „destabilizuje instytucje”

Swobodny wybór tematyki badań oraz brak ograniczeń we współpracy naukowej są podstawą wolności badań naukowych. Sądzę, że polski i europejski system grantowy wspiera tak rozumianą swobodę w organizacji systemu nauki. Nawet środki na badania aplikacyjne są przyznawane w ramach szerokich tematycznie programów. Wybór tematu badań określa naukowiec, a przyznane mu na drodze eksperckiej i zewnętrznej oceny środki mają wpływ na formowanie się zespołów badawczych wokół finansowanych badań. Tworzy to oddolny mechanizm wyłaniania się liderów oraz tworzenia i restrukturyzacji grup, zakładów i instytutów. Władze uniwersytetu powinny kierować się zasadą pomocniczości, przyjmując, że naukowcy są w stanie sami najlepiej rozeznaczyć, jaka tematyka badawcza jest wartościowa i jaka organizacja zespołów jest efektywna. Ich decyzje powinny być weryfikowane przez zewnętrznych ekspertów, oceniających wnioski grantowe i ich realizację. Wyznaczanie uniwersytetom kierunków badań na poziomie krajowym w odniesieniu do badań podstawowych (nieaplikacyjnych) i określanie wynikających z tego szczegółowych strategii naukowych przez uniwersytety byłoby przejawem centralnego, ręcznego sterowania, które zwykle jest nieefektywne. To niewątpliwie wspomagałoby ciągłość badań kosztem ich jakości oraz umacniało stabilność instytucji i stanowisk.

Zgadzam się natomiast z prof. Langerem, że finansowanie badań nie powinno opierać się wyłącznie na bardzo konkurencyjnym systemie grantowym. Gdyby wydatki na badania podnieść z 1.4% PKB do ponad 3%, tak jak ma to miejsce w Niemczech, Austrii lub Szwecji, to można by zwiększyć środki zarówno w systemie grantowym (współczynnik sukcesu na poziomie 25-30% byłby moim zdaniem zadowalający), jak i znacząco podwyższyć subwencję, co pozwoliłoby finansować badania na minimalnym, ale stabilnym poziomie.

W wypowiedzi profesora najbardziej uderza mnie jednak nieuzasadniony brak zaufania do systemu grantowego i nieprzekonująca próba jego dyskredytacji, która w zasadzie wyraża postawę resentymalną – skoro większość naukowców nie może realizować grantów jako kierownicy, to system grantowy „jest bez zalet”.

prof. UAM dr hab. Jarosław Wojciech Kłos

Wydział Fizyki UAM

CZY ISTNIEJE ŻYCIE POZAGRANTOWE? ISTNIEJE.



Brawo za powiedzenie prawdy. Naganianie do pisania grantów w sytuacji, gdy zawsze te same 5% osób otrzymuje granty, żeby tylko lepiej wyglądały statystyki, jest nieporozumieniem. Brak możliwości odwołania od nierzetelnych recenzji sprawia, że wnioskowanie nie ma sensu, gdyż realna szansa dla osoby z zewnątrz na wygranie konkursu to jakiś 1%. Naukowcy w Polsce dzielą się praktycznie na dwie kategorie: tych, którzy mają wszystko i tych, którzy nie mają nic.

Marcin Witkowski



Niestety, napisanie i raportowanie grantów zajmuje mnóstwo czasu. Wstrzymują one często też publikowanie wyników, skoro czeka się na zdobycie finansowania. Uważam, że tekst to dobry start chociażby do dyskusji, co można zmienić w tym systemie. Mniej biurokracji, więcej nauki.

Marek Brzeziński



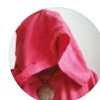
Wniosek musi być formalnie napisany. W czasach, gdy wynaleziono koło, gdyby był taki grant, ale formalnie źle napisany, to oczywiście nie otrzymałby żadnego finansowania. Gdyby teraz wynaleziono perpetuum mobile, ale we wniosku byłby jeden błąd formalny, wniosek nie byłby przyjęty.

Janusz Iskra



System grantowy ma jeszcze jedną wadę, o której tu nie wspomniano lub wspomniano nie wprost. Doprowadza swoich beneficjentów do udziału w wyścigu korporacyjnych szczurów, co jak wiadomo, skutkuje patologiami takimi, jak depresja, stany lękowe, uzależnienia. Niestety, nadal jesteśmy ludźmi, a nie sztuczną inteligencją.

Agnieszka Janiuk



Panie Profesorze, brawo. I to trafiające w punkt określenie: „kryminogenność systemu”. Mam swoje doświadczenia grantowe, realizowałem trzy jako kierownik, w tym dwa międzynarodowe. Oceniałem też. Ale to, co się dzieje z recenzjami i pozyskiwaniem środków ostatnio, woła o pomstę do nieba. GRANTY W DUŻEJ MIERZE DOSTAJĄ SWOI.

Dariusz Dąbrowski Tatar



Prof. J. J. Langer najwyraźniej nie bardzo wie, o czym pisze. ERC, na przykład, nie finansuje badań zachowawczych, a właśnie te najbardziej ambitne. We wnioskach ERC nie podaje się szczegółowego harmonogramu ani kosztorysu itd. itp. To, że noblistka nie dostała akurat grantu z tej samej tematyki, o niczym nie świadczy. Może po prostu ten konkretny wniosek był źle napisany? Oczywiście, nawet w dobrych agencjach grantowych zdarzają się pomyłki, jak wszędzie. Falszowanie wyników ma niewiele wspólnego z grantami, a jest patologią, związaną z pogonią za sukcesem za wszelką cenę i brakiem hamulców moralnych. W artykule wspomniany jest Instytut Weizmanna - jego pracownicy są niezwykle skuteczni w pozyskiwaniu grantów, w tym grantów ERC. System grantowy ma wiele słabości, ale jego eliminacja, w warunkach ograniczonych środków na finansowanie badań naukowych, byłaby katastrofą.

Andrzej Jajszczyk

ZDYSKREDYTOWAĆ JEST ŁATWO

Czy istnieje życie pozagruntowe? – zapytał w ostatnim wydaniu Życia Uniwersyteckiego prof. Jerzy J. Langer. Odpowiedziałbym: tak, istnieje życie pozagruntowe i nauka nie ogranicza się do projektów badawczych. Ale to wcale nie oznacza, że system grantów – czyli konkursowego rozdziału publicznych środków – „poważnie szkodzi nauce”.

Nie mamy i pewnie nigdy nie będziemy mieli wystarczająco dużo funduszy, aby pozwolić sobie na realizację wszystkich pomysłów na badania i zatrudnienie wszystkich osób zainteresowanych pracą naukową. Jakiś sposób selekcji jest zatem niezbędny. Potrzebna jest też okresowa weryfikacja wyników badań (nie tylko wyników pozytywnych, zwykle bardziej oczekiwanych; również dobrze udokumentowane fiasko jest wynikiem). System konkursowy oparty o akademicką samorządność i zewnętrzne recenzje jest takim sposobem selekcji i weryfikacji. Jest szeroko stosowany, znane są więc i jego słabości. Nietrafione pomysły czasem dostają finansowanie, a dobre czasem go nie dostają. Przyznam, że nie jest dla mnie jasne, dlaczego finansowanie „długoletnich instytucjonalnych programów badawczych” i „stabilne finansowanie” – a zatem zastąpienie grantów systemem subwencji – miałyby być wolne od takich błędów.

Trzeba myśleć, jak udoskonalać system grantowy oparty o zewnętrzne recenzje – myślę, że tu zgadzamy się z prof. Langerem. Moim zdaniem, dla grantów i projektów badawczych – choćbyśmy je mieli nazywać inaczej – nie ma wyraźnie lepszej alternatywy. Być może jest z nimi jak z demokracją w powiedzeniu przypisywanym Churchillowi?

Zauważmy, że ułomności *peer review* i systemu grantowego w Polsce, na które czasem narzekamy, są pochodną słabości środowiska naukowego, z którego wyrastają. Takie mamy *reviews* jakich mamy *peers*. Utyskujemy na recenzje projektów? A czy recenzje w postępowaniach awansowych prowadzonych w Polsce są lepszym wzorcem do naśladowania? Opierając się o moje doświadczenia z NCN, agencją finansującą badania podstawowe w naszym kraju – mam poczucie, że i tak powstała instytucja ponad przeciętną standardów środowiskowych.

W polskiej praktyce system grantowy stał się zresztą czymś więcej niż tylko sposobem dystrybucji (niewielkich) środków na badania naukowe. Został doraźnym lekarstwem na różne niedostatki całego systemu nauki i surogatem procedur, które działają słabo lub nie działają w ogóle. Granty „rozszerzelniają” sztywną politykę kadrową instytucji opartych o etaty i ułomne mechanizmy oceny okresowej. Regularne pobory lub dodatki w projektach badawczych pozwoliły



dr hab. Adam Gendźwiłł

zróżnicować stawki wynagrodzeń pracowników naukowych. Konkursy grantowe z zewnętrznymi recenzjami wystawiły wielu badaczy w Polsce na realną zewnętrzną ocenę, której do dzisiaj nie można doświadczyć na odpowiednim poziomie w procedurach oceny okresowej, awansów, konkursów na stanowiska, a także w wielu czasopismach naukowych, w których publikują polscy naukowcy. W niektórych dyscyplinach to konkursy grantowe wymogły większą troskę o kwestie etyczne czy otwartość danych.

Granty trudno nazwać podstawą finansowania nauki w Polsce. W 2020 r. budżet NCN wynosił 1,27 mld zł, NCBiR – 1,06 mld zł (bez funduszy UE). W tym samym okresie środki budżetowe na działalność dydaktyczną i badawczą rozdzielane przez ministerstwo wyniosły 16,4 mld zł (są wśród nich m.in. fundusze na etaty pracowników naukowo-badawczych, techników, utrzymanie aparatury i badania statutowe). Jednocześnie mało prawdopodobne wydają mi się szacunki, że 75-95% naukowców w Polsce nie uzyskuje wsparcia grantowego. Nie mamy dobrych danych, żeby to wiedzieć. Ze wskaźników sukcesu wyliczanych dla poszczególnych konkursów nie wynika jeszcze, jaki odsetek naukowców nie uzyskuje wsparcia. Po pierwsze, nie wiemy, jaki odsetek naukowców w ogóle ubiega się o finansowanie. Trzeba wziąć pod uwagę, że dane z różnych agencji grantowych nie są zestawiane, większość projektów ma charakter zespołowy i zwykle trwają kilka lat.

Prof. Langer na poparcie swojego stanowiska „grantosceptycznego” przytoczył kilka dowodów, jak np. historię o noblistce, której jednocześnie przyznano Nobla i odmówiono grantu, a także o oszustach fabrykujących dane, aby rozliczyć projekt. To jednak dowody anegdotyczne i można im dość łatwo przeciwstawić inne ilustracje z naszego podwórka – doskonałych zespołów badawczych, których by nie było (lub powstałyby poza Polską) gdyby nie granty; badaczy których system grantowy wystawił na bodźce, jakich nie dostarczyłyby im ich lokalne środowiska; młodych naukowców, którym granty dały szansę wyzwolenia się z quasi-feudalnych zależności.

Jestem sceptycznie nastawiony do mitu, według którego istnieje w Polsce rzesza naukowców z potencjałem

spektakularnych odkryć naukowych („rzeczywistych” a nie „przyczynkowych”) i to przez system grantowy nie mogą tego potencjału zrealizować. Nie przekonuje mnie wizja badacza, który niczego nie musi planować, tylko spontaniczne poszukiwania prowadzą go wprost do wyników. Przełomowe odkrycia zdarzają się rzadko i trudno je z góry zaplanować. Znaczna część działalności naukowej ma charakter inkrementalny, na pewnym poziomie ogólności da się ją planować i trzeba ją finansować, bo przyczynki są potrzebne do testowania istniejących teorii i paradygmatów. Często właśnie na tym gruncie wyrasta coś przełomowego. Programy finansujące badania *high-risk high-gain* zwykle oczekują, aby wnioskodawcy mieli już doświadczenie w badaniach bardziej konwencjonalnych.

Dobrze napisany wniosek grantowy to raczej nie jest „nikomu niepotrzebne opracowanie ocierające się o science-fiction” tylko plan pracy i rzeczowy głos w dyskusji naukowej, ustalający, co już wiadomo, a czego jeszcze nie wiemy. Często fragmenty wniosku stają się załącznikiem przyszłych publikacji naukowych. Owszem, istnieje grantowa nowomowa, którą wnioskodawcy próbują oczarować recenzentów. Jednak dobrzy recenzenci, jeśli wierzymy w sens ich oceny, są w stanie ustalić, co jest istotą projektu, a co tylko ozdobnikiem.

Zarzut „kryminogenności” całego systemu grantowego jest bardzo poważny. Owszem, istnieją przypadki naukowych nadużyć, ale nie znam przekonujących dowodów pokazujących, że istnieje *przyczynowa* zależność między finansowaniem badań z grantów, a różnymi patologiami. Czy wiemy na pewno, że badania finansowane w inny sposób (np. z wieloletnich subwencji) są wolne od fabrykacji? Czy etaty w projektach finansowanych z grantów zajmują mniej etyczni badacze?

Zgadzam się z prof. Langerem, że trzeba myśleć o nowych formach wsparcia badań naukowych, również tych bardziej ryzykownych, wykraczających poza horyzont jednego projektu, bardziej długofalowych i nastawionych na budowanie czegoś trwalszego: zespołów i instytucji. Nie jest to jednak proste i nie da się tym zastąpić systemu grantowego. Łatwo go jednak po drodze zdyskredytować. Jeśli pomysłem ma być powrót do znanych z minionej epoki „centralnych programów badań podstawowych” powierzanych „Matuzalemom”, to przecież ktoś i tak będzie musiał owe programy wyłonić. Jeśli jakieś instytucje mają wprowadzić „system pełnego finansowania młodych naukowców”, to przecież jakaś procedura i tak będzie musiała wyłonić tych, którym zostanie przyznane wsparcie. Tego chyba nie można zrobić, nie pytając o ich naukowe plany.

dr hab. Adam Gendźwiłł

dr hab. Adam Gendźwiłł jest politologiem, socjologiem i geografem; zajmuje się badaniami zachowań wyborczych i samorządów terytorialnych; adiunkt w Katedrze Rozwoju i Polityki Lokalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

TO DZIEJE SIĘ NAPRAWDĘ...

Co prawda nie pracuję już od kilku lat na UAM, ale śledzę regularnie wszystkie newslettery i zachęcony Państwa prośbą mogę tylko w 100% potwierdzić opinię prof. Langer. Wszystkie wypunktowane kwestie są prawdziwe w mojej dziedzinie, czyli informatyce. Są to:

- duża strata czasu na pisanie i dopieszczanie wniosków grantowych przy nikłej szansie powodzenia – „nie dostaniesz, bo nie dostałeś wcześniej”: kryterium oceny „iloma projektami kierował w ostatnich latach potencjalny kierownik nowego grantu”
- pogoń za modnymi hasłami, które zwiększają szansę powodzenia wniosku
- „nakręcanie” wniosków, do czego jawnie zachęcają różne kursy i warsztaty „jak zdobyć grant”, co bywa sprzeczne z uczciwością naukową i na pewno do niej nie zachęca
- oderwanie oceny wniosku od jakości faktycznie prowadzonych badań (czy dostanie się grant, czy nie, nie zmienia to jakości pracy samych naukowców, którzy i tak prowadzą badania i publikują. Zmienia to jednakże liczbę młodych adeptów i zaangażowanie czasowe – bez finansowania będzie się po prostu prowadziło mniej badań)
- brak ciągłości finansowania – rozpoczęta realizacja pomysłów po zakończeniu grantu jest zarzucana, badacze się rozchodzą do innych tematów, które akurat zdobyły finansowanie – nie dlatego, że są ciekawsze, czy wartościowsze, tylko właśnie dlatego, że zdobyły finansowanie (które jest bardzo przypadkowe – świadczą o tym różniące się oceny eksperckie tego samego wniosku w kolejnych próbach lub sprzeczne opinie recenzentów tego samego wniosku).

Interesująco i sensownie brzmią też propozycje ulepszenia obecnej sytuacji podane w artykule.

dr hab. inż. Maciej Komosiński

Instytut Informatyki

Politechnika Poznańska

[wcześniej przez 10 lat również Wydział Psychologii i Kognitywistyki UAM, jako współtwórca kierunku kognitywistyka]

UNIVERSITY WORLD CUP

POZnań*

Intermarché

HYUNDAI
AUTO CLUB



Podan



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO



FUNDACJA
MUSZKIETERÓW

POZnań*

FIE
INTERNATIONAL
FENCING
FEDERATION

SZEROKI
BUDUJE RELACJE

Radio
Poznań

HYUNDAI
AUTO CLUB



Ten brąz jest jak złoto

FOT. ŁUKASZ WOŹNY

Najlepsze florecistki świata w Poznaniu? Tak, to możliwe. Stolica Wielkopolski na trzy styczniowe dni stała się stolicą światowego floretu. Do Poznania zjechały najlepsze z najlepszych. Dziewczyny z 30 krajów, w tym medalistki olimpijskie, stały się prawdziwymi ambasadorkami tej dyscypliny i przekonały nieprzekonanych, że to piękny sport.

Na planszach w hali UAM na Morasku odnieśliśmy sukces nie tylko organizacyjny, ale przede wszystkim sportowy. W składzie reprezentacji Polski nie zabrakło zawodniczek z naszej uczelni. Tym większa była nasza radość, gdy w niedzielnych zmaganiach trzecie miejsce na podium zajęły Polki w składzie: **Julia Walczyk** z Wydziału Chemii, **Marika Chrzanowska** i **Martyna Długosz** z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz **Martyna Jelińska** z AZS AWF Poznań. W decydującym starciu reprezentantki Polski pokonały Rosję 44:42. Indywidualnie w zawodach zwyciężyła Włoszka, Alice Volpi przed Eleonor Harvey z Kanady i Martiną Favaretto z Włoch.

– Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w realizację zawodów w Poznaniu – słyszałam bardzo wiele pozytywnych słów o wspianej organizacji. Słowa te kieruję również do wszystkich pracowniczek i pracowników Studium Wycho-

Trzeba i należy pamiętać, że pomysłodawcą organizacji tych zawodów w stolicy Wielkopolski był zmarły tragicznie **Mateusz Witkowski**, trener KU AZS UAM Poznań i Warty Muszkieterów Poznań, dyrektor Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM. To było jego marzenie i zwieńczenie kilkunastu lat pracy nad rozwojem szermierki. Żał ogromny, że nie było go z nami...

wania Fizycznego i Sportu UAM. Świetna robota! – napisała na FB prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM.

Puchar Świata we florecie kobiet w Poznaniu zorganizowany został we współpracy UAM (KU AZS UAM Poznań), Miasta Poznań (Wydziału Sportu UMP), Polskiego Związku Szermierczego, Światowej Federacji Szermierczej oraz Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

KRIS

ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE
UAM POZNAŃ
nr 2 (342) luty 2022

WYDAWCA:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl
www.uniwersyteckie.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl
SEKRETARZ REDAKCJI: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl
REDAKCJA: Ewa Konarzewska-Michalak, Maria Rybicka
WSPÓŁPRACA: Michalina Łabiszak, Jagoda Haloszka
FOTO: Adrian Wykrota, adrwyk@amu.edu.pl
KOREKTA: Maria Nowak

ADRES REDAKCJI: ul. Święty Marcin 78 [2 piętro],
61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Ewa Konarzewska-Michalak

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Zosia Komorowska

DRUK: Wieland, Drukarnia Cyfrowa

wieland.com.pl

ul. Ziębicka 17, 60-164 Poznań

Numer do druku oddano 24 stycznia 2022 r.



FOT. 2X ADRIAN WYKROTA

PUCHAR ŚWIATA WE FLORECIE KOBIET

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY

WOMEN'S FOIL WORLD CUP





165^{LAT}

PTPN



PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY

POZnań*
Patronat Honorowy
Prezydenta Miasta Poznania

**MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK**

Enea
Operator

AQUANET
LABORATORIUM

75 LAT
**FILHARMONIA
POZNAŃSKA**
Im. Tadeusza Szelligowskiego

Radio
Poznań

iks
ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

EMAUS
dobrze radio

m
radio
102.7 FM

kultura
poznań.pl

GTOS
GOSPODARSTWO